

Bartosz Kaczmarek [https:// orcid.org/0000-0002-5221-9317](https://orcid.org/0000-0002-5221-9317)

Uniwersytet Wrocławski (absolwent)

e-mail: ba.kaczmarek@interia.pl

## **Belgia i front zachodni w listach Saksończyków w armii niemieckiej**

Belgium and the Western Front  
in the Letters of Saxon Soldiers of the German Imperial Army

### **Streszczenie**

Artykuł przedstawia tłumaczenie i analizę fragmentów listów napisanych na przestrzeni lat 1914-1918 przez Ericha Kühna, Kurta Penthera, Hansa Brücknera oraz Roberta Reichela, pochodzących z Saksonii żołnierzy armii niemieckiej, którzy brali udział w walkach na terenie Belgii, a w okresie późniejszym stacjonowali we Flandrii, opisując detalicznie wiele aspektów dotyczących samych działań wojennych oraz codziennego życia na terenie okupowanego kraju. Celem pracy jest podjęcie próby rekonstrukcji obrazu frontu zachodniego, Belgii i Belgów za pośrednictwem relacji żołnierzy armii Cesarstwa Niemieckiego.

### **Abstract**

The article is a translation and analysis of some selected parts of letters written in a span of four years (1914-1918) by Erich Kühn, Curt Penther, Hans Brückner and Robert Reichel, Saxons and soldiers of the German Imperial Army, that took part in German invasion of Belgium and then were stationed in Flanders. They described in great detail not only the aspects of trench warfare, but also the every day life of German soldier in the occupied country. The article aims to reconstruct the depiction of the western front, Belgium and Belgians, through the words of a German soldiers.

**Słowa kluczowe:** Wielka Wojna, 1914, front zachodni, Flandria, Kurt Penther

**Keywords:** The Great War, 1914, western front, Flanders, Curt Penther

I wojna światowa stanowi jeden z najistotniejszych konfliktów zbrojnych w historii ludzkości. Powstało wiele prac koncentrujących się na zidentyfikowaniu i analizie przyczyn, które doprowadziły do wybuchu tego konfliktu i które przedstawiają jego przebieg na licznych frontach, gdzie walczyli żołnierze armii Państw Centralnych i Ententy bądź oceniają skutki, jakie przyniosła ze sobą wojna na masową skalę i zmiany, do których doprowadziły cztery lata jej trwania. Istotnym elementem rozważań w naukowym dyskursie, który zyskuje coraz większą popularność, są również kwestie społeczne, a zwłaszcza te dotyczące życia codziennego żołnierzy w warunkach wojny okopowej. Pozostawione przez licznych weteranów Wielkiej Wojny relacje – czy to w formie wspomnień, czy listów – stanowią cenne źródło dla podjęcia próby rekonstrukcji sposobu, w jaki zmobilizowani mężczyźni postrzegali sam konflikt. Mogą być również ciekawym przedmiotem analizy. Celem tego artykułu jest przedstawienie obrazu frontu zachodniego Wielkiej Wojny i życia codziennego żołnierza niemieckiego na terenie Belgii na podstawie analizy listów z lat 1914–1918, które do swoich bliskich napisali Saksończycy, żołnierze armii cesarskiej, Kurt Penther<sup>1</sup>, Erich Kühn<sup>2</sup>, Hans Brückner<sup>3</sup> oraz Robert Reichel<sup>4</sup>, którzy walczyli i stacjonowali na terenie Belgii.

<sup>1</sup> Kurt Penther – pochodzący z Löbau w wschodniej Saksonii, na początku wojny zaciągnął się jako jednoroczny ochotnik. W październiku 1914 r. dołączył do II batalionu 242 Pułku Rezerwowego, w którym służył do jego rozwiązania. Po pierwszych starciach awansowano go na stopień wizefeldwebel, w 1916 r. uzyskał nominację oficerską. Odnznaczony Orderem Wojskowym Świętego Henryka oraz Krzyżem Żelaznym; patrz: A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's War: The Saxons in Flanders, 1914-1918*, Barnsley 2015, s. 190.)

<sup>2</sup> Erich Kühn – urodzony w 1882 r. w Chemnitz, syn motorniczego pociągu. W 1913 r. rozpoczął karierę w banku, służbę wojskową odbywał jako jednoroczny ochotnik. W październiku 1914 r. wysłany na front, brał udział w walkach na zachód od Beselare, gdzie odniósł poważne rany; patrz: A. Lucas, J. Schmieschek, op. cit., s. 182.

<sup>3</sup> Hans Brückner – urodzony w 1889 r. w Zwickau, po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel. W październiku 1914 r. powołany do wojska, służył w 8 Kompanii 242 Rezerwowego Pułku, między innymi na froncie pod Ypres. Odnznaczony Krzyżem Żelaznym drugiej klasy. Brał także udział w walkach w Galicji i we Francji, dostał się do francuskiej niewoli. Do domu rodzinnego powrócił w 1920 r., krótko później zmarł na hiszpankę; patrz: A. Lucas, J. Schmieschek, op. cit., s. 212.

<sup>4</sup> Robert Reichel – prawnik pochodzący z Drezna, służbę wojskową ukończył jeszcze przed wybuchem wojny. W sierpniu 1914 r. powołany do wojska, otrzymał nominację oficerską. Służył, między innymi, na wschód od Verdun i na froncie wschodnim. Ukończył szkolenie obsługi karabinu maszynowego, jako dowódca sekcji tego typu brał udział w III i IV bitwie pod Ypres; patrz: A. Lucas, J. Schmieschek, op. cit., s. 233.

Istnieje wiele przekazów – bądź listownych, bądź pamiętnikarskich<sup>5</sup> – które pozostawili po sobie niemieccy żołnierze armii cesarskiej<sup>6</sup>. Ciekawym zagadnieniem, które pojawia się w listach Penthera i jego towarzyszy oraz dodatkowo sprawia, że przekazy te różnią się od innych, jest ich pochodzenie. Wprawdzie są oni żołnierzami niemieckimi, ale wywodzącymi się z Saksonii. To właśnie mężczyźni zmobilizowani z tego regionu stanowili dużą część sił, które stacjonowały na terenie Belgii<sup>7</sup>. Warty odnotowania jest fakt, iż Cesarstwo Niemieckie w latach 1871-1914 nie stanowiło monolitu, a raczej twór federacyjny, w którym silne były różnego rodzaju regionalizmy, zwłaszcza w przypadku takich części składowych młodego państwa, jak Bawaria czy Saksonia<sup>8</sup>. Znalazło to swoje odzwierciedlenie chociażby w organizacji armii niemieckiej<sup>9</sup>, w której dawna armia saska wystawiła XII i XIX Korpus, odpowiednio stacjonujący w Lipsku i Dreźnie, a w momencie mobilizacji powołano również XII Korpus Rezerwowi<sup>10</sup>. Treść listów wymienionych żołnierzy stanowi ciekawy przykład, z którego można wnioskować, czy ich pochodzenie z terenu Saksonii miało wpływ na to, w jaki sposób przedstawiali oni realia wojennej codzienności<sup>11</sup>. Dodatkowo, większość z nich brała udział w działaniach zbrojnych niemal od

---

<sup>5</sup> Dla przykładu, zobacz: P. Witkop, *German Students' War Letters*, Philadelphia 2013; B. Ulrich, B. Ziemann, *German Soldiers in the Great War: Letters and Eyewitness Accounts*, Barnsley 2015 2010.

<sup>6</sup> Listy saksońskich żołnierzy, których fragmenty przytoczono w tym artykule, stanowią element wspomnianej powyżej publikacji A. Lucasa i J. Schmeischecka, są one elementem prywatnych zbiorów jednego z autorów.

<sup>7</sup> Na temat Saksończyków walczących na terenie Flandrii w okresie Wielkiej Wojny zobacz: A. Lucas, J. Schmiechek, *For King and Kaiser: Scenes from Saxony's War in Flanders 1914-1918*, Barnsley 2020.

<sup>8</sup> Ogólnie o zagadnieniu regionalizmu w Cesarstwie Niemieckim zobacz: S. Weichlein, *Regionalism, Federalism and Nationalism in the German Empire*, [w:] *Region and State in XIX-Century Europe, Nation-building, regional identities and separatism*, ed. J. Augusteijn, E. Storm, London 2012, s. 93-111.

<sup>9</sup> O organizacji armii niemieckiej w latach 1871-1914 zob.: D. Stone, *The Kaiser's Army: The German Army in World War One*, Conway 2015, s. 32-40. O organizacji armii niemieckiej w odniesieniu do jej saskich części składowych: H. Cron, *Imperial German Army 1914-1918: Organisation, Structure, Orders of Battle*, Warwick 2002, s. 14-15, 98, 131, 204-205, 259, 274, 289, 293, 310-311, 363, 369.

<sup>10</sup> O armii saskiej w czasie I wojny światowej patrz: J. Hoffman, *Die sächsische Armee im Deutschen Reich 1871 bis 1918*, Dissertation zur Erlangung des Grades eines Doktors der Philosophie an der Philosophischen Fakultät der Technischen Universität Dresden 2007, s. 321-343.

<sup>11</sup> O pruskich tradycjach armii niemieckiej i filarach, na których się opierała zob.: D. Hughes, R. Dinardo, *Imperial Germany and War, 1871-1918*, Lawrence 2018, s. 1-34; D. Showalter, *Instrument of War: the German Army 1914-1918*, Oxford 2018.

samego ich początku, mieli wcześniej doświadczenie związane ze służbą wojskową bądź wstąpili do armii na początku wojny w charakterze jednorocznych ochotników. Byli to mężczyźni, którzy w trakcie służby uzyskali awanse i nominacje oficerskie, a także za swoje działania zdobywali odznaczenia wojskowe bądź byli do tego zaszczytu nominowani. Byli też ludźmi wykształconymi, część z nich zaciągnęła się dobrowolnie, a nie z konieczności. Dodatkowo wyróżniali się w trakcie służby na tle swoich towarzyszy. Ich korespondencja stanowi również ciekawe źródło z tego względu, iż służyli oni na terenie okupowanej przez siły niemieckie Belgii, zwłaszcza w garnizonach na terenie Flandrii, opisując w sposób przenikliwy wiele aspektów życia codziennego żołnierzy niemieckich na tym terenie. Z tych względów ich relacje wyróżniają się na tle innych i wybrałem je na przedmiot mojej analizy.

Dla pełnego zrozumienia przekazu, jaki pozostawili po sobie wymieni ni żołnierze, koniecznym jest prześledzenie szlaku bojowego jednostek, do których należeli i pierwszych starć, w jakich brała udział armia niemiecka na terenie Belgii. Autorzy przytoczonej korespondencji należeli do 242 Pułku Rezerwy oraz 244 Pułku Rezerwy, jednostek składowych XXVII Korpusu Rezerwowego, który stanowił część 4 armii niemieckiej, w ramach zmodyfikowanego planu Schlieffena<sup>12</sup>. Siły te miały stanowić, wraz z 5 armią, główny trzon uderzenia na neutralne Belgię i Luksemburg. Ostatecznie żołnierze niemieccy wkroczyli na teren Belgii 4 sierpnia 1914 r., zdobywając między innymi twierdze w Liège i Namur, a także do października zajmując Antwerpię i dużą część całego kraju<sup>13</sup>. Te pierwsze sukcesy nie oznaczały jednak, iż opór przeciwnika został całkowicie przełamany, Belgia nie znalazła się pod okupacją niemiecką w całości, a żołnierze belgijscy i ludność cywilna stawiała poważniejszy opór, niż zakładało to niemieckie dowództwo<sup>14</sup>. Dodatkowo, siły sprzymierzone wzmocnił Brytyjski Korpus Ekspedycyjny, którego żołnierze wzięli udział w walkach,

---

<sup>12</sup> Krytyczna ocena planu i sposobu jego wykonania w sierpniu 1914 r. zob. np.: D. Showalter, J. Robinson, J. Robinson, *The German Failure in Belgium, August 1914: How Faulty Reconnaissance Exposed the Weakness of the Schlieffen Plan*, Jefferson 2019.

<sup>13</sup> O wspomnianych walkach np.: J. Veranneman, *Belgium in the Great War*, Barnsley 2018, s. 50-105.

<sup>14</sup> O zmaganiach na terytorium Belgii: A. Chwalba, *Samobójstwo Europy: Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 53-59; P. Ham, *1914: The Year the World Ended*, New York 2014, s. 341-356.

między innymi pod Mons czy Le Cateau<sup>15</sup>. W październiku i listopadzie obie strony toczyły zażarte walki o miasto Ypres, zmagania te nie przyniosły jednak rozstrzygnięcia<sup>16</sup>. Ostatecznie doszło do powstania stabilnej linii frontu – dla strony brytyjskiej punktem odniesienia stało się same Ypres, Niemcy zaś umocnili obszar w okolicy miejscowości Menen i Roeselare<sup>17</sup>. Zbliżająca się zima zmusiła obie strony do okopania się na swoich ufortyfikowanych pozycjach, uniemożliwiając prowadzenie operacji wojskowych na szerszą skalę. Oparcie się o umocnione pozycje i wiążąca się z tym statyczność stanowiły zapowiedź wojny okopowej, odmiennego prowadzenia działań zbrojnych<sup>18</sup>. W tych nowych realiach odnaleźć się musieli także żołnierze wywodzący się z Saksonii, którzy stacjonowali na terenie Belgii<sup>19</sup>. Na tle ich relacji wyróżnia się przekaz Roberta Reichela, który jako dowódca sekcji karabinów maszynowych służył w 103 Pułku Piechoty, stanowiącym element 32 Dywizji Piechoty i XII Korpusu Armijnego. Brał on udział w działaniach na terenie Flandrii w okresie późniejszym niż pozostali autorzy listów, walcząc w III bitwie pod Ypres i ofensywie wiosennej 1918 r.<sup>20</sup>

Druga część artykułu stanowi próbę rekonstrukcji obrazu frontu zachodniego Wielkiej Wojny i Belgii znajdującej się pod okupacją niemiecką na podstawie relacji listownej, którą pozostawili po sobie wspomniani żołnierze saksońscy.

---

<sup>15</sup> O pierwszych bitwach Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, zob. np.: *Germany's Western Front: Translations from the German official history of the Great War, 1914*, Part 1, red. M. Humphries, J. Maker, Waterloo 2014, s. 120-222; H. Herwig, *The Marne, 1914: the Opening of World War I and the Battle That Changed the World*, New York 2009, s. 79-111; M. Gilbert, *The First World War: A Complete History*, New York 2004, s. 72-95.

<sup>16</sup> O starciach w okolicach Ypres: J. Sheldon, *The German Army at Ypres 1914 and the Battle for Flanders*, Barnsley 2010, s. 21-79.

<sup>17</sup> M. Gilbert, op. cit., s. 130-142.

<sup>18</sup> O działaniach prowadzonych w ostatnich miesiącach 1914 roku i początkach wojny okopowej, zob.: J. Pajewski, *Pierwsza Wojna Światowa 1914-1918*, Warszawa 2014, s. 198-215; P. Hart, *The Great War: 1914-1918*, Londyn 2013, s. 66-135; P. Ham, *1914: The Year*, s. 356-412.

<sup>19</sup> Na temat działań XXVII Korpusu Rezerwowego na przestrzeni lat 1914-1916 zob. np.: A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's*, s. 25-34, 47-60, 100-112. O pierwszych działaniach wojennych z perspektywy niemieckiej można znaleźć informacje w: E. Volkmann, *Wielka Wojna 1914-1918*, Oświęcim 2013, s. 19-34.

<sup>20</sup> O wspomnianych działaniach zbrojnych, zob. np.: G. Werth, *Flanders 1917 and the German Soldier*, [w:] *Paschendale in Perspective: The Third Battle of Ypres*, red. P. Liddle, London 2013, s. 239-272; C. Baker, *The Battle for Flanders: German Defeat on the Lys, 1918*, Barnsley 2011, s. 252-295.

Warunki na froncie zachodnim Wielkiej Wojny nie należały do najłagodniejszych, Kurt Penther opisuje je dość dosadnie w liście do swojej ukochanej datowanym na 24 października 1914 r.: *Zacznę od tego, że nie ściągaliśmy naszych butów od czasu opuszczenia Bautzen, do tego nie miałem okazji się umyć od dwunastu dni, zapuściłem pokazną brodę i ledwo mogę chodzić, co zawdzięczam naciągniętym ścięgom. Co więcej, nie otrzymaliśmy do teraz żadnej poczty*<sup>21</sup>.

Żołnierze walczący na wielu frontach Wielkiej Wojny przywiązywali dużą wagę do korespondencji ze swoimi bliskimi. Niejednokrotnie pisane przez nich listy były jedyną formą kontaktu z tymi, którzy pozostali w domach. Dla mężczyzn, którzy stacjonowali w obcych dla siebie krajach, często oddaleni o setki czy tysiące kilometrów od rodzinnych domów, istotnym było nie tylko otrzymywanie wieści od bliskich, ale także opisywanie im tego, co ich otaczało, co im się przydarzyło, a także realiów wojny, w jakich przyszło im funkcjonować w trakcie długich czterech lat jej trwania. Celem tej części artykułu będzie wyszczególnienie tematów, które w swojej korespondencji poruszał żołnierz armii Cesarstwa Niemieckiego, Saksończyk z pochodzenia, a także próba ich analizy.

### Działania wojenne

Jednym z nieodłącznych elementów żołnierskiej codzienności były działania wojenne, w których brali oni udział. Również Kurt Penther nie unika tego tematu w swojej korespondencji, wspominając w liście z 24 października 1914 r. o szturmie na wioskę, w którym brał udział: *Już pierwszego dnia bitwy, brałem udział w szturmie na wioskę. Dostaliśmy raport, wedle którego wioska była obstawiona, a 6 kompania dostała rozkaz ataku. Na początku wszystko szło dobrze. Jednakże, kiedy byliśmy około 100 metrów od celu, spadł na nas grad morderczych pocisków. Wszyscy padliśmy na ziemię, a kawaleria się wycofała*<sup>22</sup>.

Jego opis pozbawiony jest wielu szczegółów i dość oszczędny, ale wciąż pozwala wnioskować o tym, jak zmieniły się realia prowadzenia wojny i jak duży wpływ miały udoskonalenia w dziedzinie sztuki wojennej. Przede wszystkim, zwraca uwagę fragment dotyczący gradu morderczych pocisków i odwrotu kawalerii – element zaskoczenia, w połączeniu z dużą siłą ostrzału karabinowego, był w stanie zmusić część sił niemieckich do odwrotu. Ta krótka wzmianka stanowi zapowiedź tego, jak destrukcyjnymi narzędziami staną się w warunkach wojny okopowej karabiny maszynowe czy artyleria. Ciekawym jest także sam sposób, w jaki narrator przedstawia wydarzenia

<sup>21</sup> A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's*, s. 190. Wszystkie zamieszczone w artykule tłumaczenia są autorskie i pochodzą z tekstu angielskojęzycznego.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 190.

dotyczące szturmów. Jest w swoim opisie bardzo konkretny, wręcz oschły, nie sięga po patetyczne sformułowania. Nie stara się przedstawiać realiów wojennych jako heroicznych, a także nie wyolbrzymia roli swojej lub swoich towarzyszy, jedynie rzeczowo odnotowuje wydarzenia. Jego opis pozbawiony jest także nacechowania emocjonalnego oraz – poza jedną lakoniczną wzmianką na początku – również oceny wydarzeń, w których bierze on udział. Nie bez znaczenia w tym aspekcie może pozostawać osoba odbiorcy listu Kurta. Adresowany jest on do jego ukochanej, być może starał się on nie rozpisywać na temat zagrożenia, w jakim się znajdował. Na nieco inny aspekt działań wojennych zwraca uwagę Penther w swoim liście z 10 listopada 1914 r., wspominając: *Opiszę ci jedno zdarzenie, które pokazuje, jak myśli człowieka, który tu przebywa, zwracając się ku jego Bogu. Zdarzyło się to wieczorem, 25 października. Wszyscy byliśmy jeszcze w naszym okopie, czekając na sygnał do natarcia od naszego dowódcy. Nagle ktoś, nie wiem dokładnie kto, rozpoczął hymn Haare Meine Seele. Wszyscy zaczęliśmy cicho i szczerze śpiewać, później coraz głośniejsze, aż w końcu refren zagrział ku niebiosom, Haare des Herrn, Z tą pieśnią ruszyliśmy do boju, ku śmierci, ale też i zwycięstwu<sup>23</sup>.*

Ten fragment również jest oszczędny w opisie, gdy wziąć pod uwagę same działania wojenne, Saksończyk bowiem wspomina o natarciu, które zakończyło się sukcesem. To, co zwraca szczególną uwagę, to wzmianka poświęcona tematowi religii i zwracania się żołnierzy ku Bogu. Jest ona istotna nie tylko z tego względu, iż stanowi przykład poszukiwania w sytuacji ekstremalnej kontaktu z siłą wyższą, ale również odsłania w pewien sposób psychologiczną stronę wojny okopowej. Autor listu wspomina o tym, iż ta pieśń i związana z nią spontaniczna reakcja stanowiła bodziec, który wpłynął pozytywnie na morale i ostatecznie poprowadził jego towarzyszy do zwycięstwa. Ten fragment relacji Penthera stanowi zatem ciekawy przykład nie tylko na obecność i istotną rolę religii wśród żołnierzy, ale i odsłania mechanizmy psychologiczne, które funkcjonowały wśród zmobilizowanych mężczyzn w ekstremalnych warunkach działań wojennych. Znaczenie elementu religijnego dla samego narratora i jego towarzyszy staje się ewidentnym, gdy zwróci się uwagę na zastosowane przez niego słownictwo. Żołnierze, według narratora, śpiewają szczerze, a w relacji Penthera ich hymn niesie się aż do samych niebios, stopniowo narastając. Dodatkowo podkreśla on, że zwycięstwo osiągnięte zostało przez żołnierzy, gdy ruszyli do ataku z pieśnią na ustach, przypisując niejako religijnemu hymnowi istotne znaczenie dla osiągniętego sukcesu. Nie sposób na podstawie tej wzmianki ocenić, czy tego typu wydarzenia zdarzały się często wśród saksońskich bądź niemieckich żołnierzy, ale sam sposób budowania opisu przez autora listu zdradza, iż religia mogła odgrywać dla wielu mężczyzn służących na frontach Wielkiej Wojny istotną rolę, choćby w aspekcie dotyczącym morale.

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 190-191.

Inny saksoński żołnierz, Erich Kühn, przedstawia swoje doświadczenia związane z walkami w okolicy miejscowości Beselare w liście do rodziców z 7 listopada 1914 r., kreśląc swoje słowa ze szpitala w Dessau: *Dwudziestego pierwszego braliśmy udział w bitwie, która trwała cały dzień. Następnego dnia, dowiedzieliśmy się, że Duderstädt i porucznik Lankau odnieśli wczoraj rany. Walka trwała dalej, a potem nagle zraniono kapitana i to ja przejąłem obowiązek dowodzenia kompanią. Chwilę później, sierżant także został ranny. Leżeliśmy w okopach przez całą noc, a potem jeszcze kolejnego dnia, dzień i noc. Dwudziestego czwartego nacieraliśmy, a jeden z pocisków przeszedł przez cały mój plecak, na wylot, nie trafiając mnie. Był tak blisko, że poczułem jego ciepło na moich plecach. Kiedy biegłem dalej, zostałem trafiony w twarz. Po tym uderzeniu, byłem przez jakiś czas nieprzytomny, ale niezbyt długo. Później przeniesiono mnie za jeden z pobliskich domów, wkrótce pojawili się sanitariusze z noszami, z ich pomocą dotarłem do kościoła w Beselare, gdzie znajdował się punkt opatrunkowy<sup>24</sup>.*

Jego opis jest dość oszczędny i konkretny, poza krótką wzmianką o pocisku, który przeszedł przez jego plecak oraz o odniesionej ranie, nie przedstawia on samego natarcia w sposób szczegółowy. Żołnierska codzienność jawi się niemal jako powtarzalna, składająca się z prostego cyklu natarcie-pobyć w okopach. Nie ubarwia swojego opisu, nie sięga po wyrażenia, mające podkreślić bohaterstwo jego czy jego towarzyszy. Relacja Kühna zwraca uwagę szczególnie w dwóch aspektach. Pierwszy z nich dotyczy znacznych strat wśród oficerów. Saksoński żołnierz wspomina o tym, iż w trakcie walk rany odnieśli sierżant, porucznik i kapitan, co wymagało od niego przejęcie dowodzenia nad kompanią. Oficerowie byli zatem, w warunkach wojny okopowej, narażeni na niebezpieczeństwo w równym stopniu, co szeregowi żołnierze, straty wśród kadry były znaczne, a ich uzupełnienie mogło stanowić problem dla armii państw biorących udział w konflikcie. Drugi, zwracający uwagę, element relacji Kühna dotyczy wydarzeń, które miały miejsce już po odniesieniu przez niego ran. Wspomina o tym, iż sanitariusze przenieśli go do punktu opatrunkowego, który znajdował się w kościele. Wzmianka ta zwraca uwagę na logistyczne wyzwania, z którymi poradzić musiała sobie armia niemiecka na okupowanym terytorium. Sanitariusze i punkty opatrunkowe, by w odpowiedni sposób nieść pomoc rannym, musiały znajdować się odpowiednio blisko linii frontu, ale w takich miejscach, które mogły pomieścić odpowiednią liczbę rannych i nie były narażone na ostrzał artyleryjski ze strony przeciwnika. Tym samym, konieczność zagospodarowania kościołów, obiektów sakralnych, często zabytkowych i o znacznej wartości dla lokalnej społeczności stanowi ciekawy element relacji saksońskiego żołnierza. Natarcie, w którym brał udział, opisuje również Hans Brückner: *Okolo 8 rano rozpoczął się przeraźliwy ostrzał artyleryjski. Angielskie umocnienia sta-*

<sup>24</sup> Ibidem, s. 183.

by się ledwo widoczne, jako jedna, długa linia dymu. Trwało to dwie godziny, a potem nastąpiła głucha cisza – cisza przed burzą, która wkrótce ustąpiła ciężkiemu ostrzałowi z angielskich karabinów i karabinów maszynowych, nasza pierwsza linia rozpoczęła natarcie na pozycje nieprzyjaciela! Moja kompania otrzymała rozkaz by dołączyć do ataku w drugiej fali, więc najpierw musieliśmy dotrzeć na linię frontu. Przemieszczając się, odnieśliśmy straszliwe straty, przez bombardowanie wroga. Później przyszedł rozkaz: do natarcia! Zostaliśmy powitani straszliwym ostrzałem. Ale było nam wszystko jedno: musieliśmy wykonać rozkaz, bez względu na koszty! Jedyne krótka myśl, poświęcona naszym bliskim w domu, a potem naprzód. Niestety, kiedy wychodziłem z okopu, straciłem swoje okulary, więc musiałem ruszać do ataku bez nich, pomimo mojej krótkowzroczności. Wkrótce przekonałem się, że nie ma to sensu. Więc zrzuciłem swój plecak i zacząłem szukać zapasowej pary. Pod tym straszliwym ostrzałem, od którego moi towarzysze padali po mojej lewej, jak i prawej stronie, nie miałem czasu, by ponownie założyć plecak – więc ruszyłem do przodu bez niego. Wkrótce dotarliśmy do angielskiego okopu, chociaż nie zasługiwał już na to miano, bowiem przypominał bardziej szereg dziur po pociskach, nasza artyleria świetnie się spisała! Anglicy strzelali jak szaleni, do momentu, w którym oddzielało nas około 10 metrów, wtedy rzucili się do ucieczki, a to wcale nie takie łatwe, w pełnym biegu przegonić tych sportowców! Cały czas nacieraliśmy, aż dostaliśmy się pod tak ciężki ostrzał, że przez krótką chwilę nie byliśmy w stanie przeć dalej. Więc padł rozkaz: *stellung!* Od razu zajęliśmy odpowiednie pozycje, okopując się, by ochronić się od ostrzału artyleryjskiego. Kiedy zależy od tego twoje życie, możesz bardzo szybko kopać! W godzinę, nasz nowy okop był gotowy, bardzo mokry i błotnisty, ale cóż z tego? Utrzymywaliśmy go przez półtora dnia, a później nas zluzowano. Anglicy próbowali zdobyć naszą pozycję już pierwszej nocy, atakując znacznymi siłami, ale nasza szybka odpowiedź i ostrzał karabinów maszynowych załamały ich natarcie. Przez ten czas, gdy byliśmy na linii frontu, musieliśmy znosić ostrzał artyleryjski wroga, godzinami leżeliśmy na kolanach (pomimo błota) w okopie, a nasze głowy (jako najcenniejsza część ciała) oparte były o ziemię, w czasie, gdy pociski uderzały dookoła nas, obsypując nas grudami ziemi. Nie posunęliśmy się dalej, najpierw musieli dołączyć do nas żołnierze na naszej flance. Kiedy nas zluzowano, przez półtora dnia czekaliśmy w rezerwie w starych angielskich okopach pod Zonnebeke, a później, jak pisałem wcześniej, przeniesiono nas do Moorslede<sup>25</sup>.

Saksończyk w swoim liście z 15 maja 1915 r. przedstawia dokładny opis niemieckiego natarcia. Jego relacja jest tym cenniejsza, iż narrator opisuje w niej w sposób bardzo szczegółowy realia wojny okopowej i zmagania, które miały miejsce bezpośrednio wśród samych umocnień. Pierwszym elementem, który miał niejako przygotować natarcie, był intensywny ostrzał artyleryjski umocnień przeciwnika, prowadzony na tyle

<sup>25</sup> Ibidem, s. 216.

długo i intensywnie, by złamać opór obrońców, a także uszkodzić ich pierwszą linię obrony. Następnie saksoński żołnierz wspomina o tym, że pozycje angielskie atakowano falami – żołnierze musieli dostać się na linię frontu, przebiec przez przestrzeń pomiędzy umocnieniami i wdrzeć się do okopów przeciwnika. Narrator zwraca uwagę w swojej opowieści na znaczne straty, które odniosła strona atakująca, nie w wyniku zwania z wrogiem, ale w trakcie samego przemieszczenia się, w wyniku angielskiego ostrzału. Tego typu straty wśród nacierających stanowiły nieodłączny element wojny okopowej ze względu nie tylko na znaczny rozwój broni ręcznej i artylerii, ale również na specyfikę samego prowadzenia ataku – falami – na przeciwnika skrywającego się za umocnieniami. Ostatni element relacji saksońskiego żołnierza dotyczy walk prowadzonych już w angielskich okopach. Zwraca przede wszystkim uwagę na rozkaz, o którym wspomina narrator – *stellung*. Polecenie takie dotyczyło utrzymania zajętego okopu bądź utworzenia nowego na swojej pozycji. Podjęte przez żołnierzy niemieckich działania, o których wspomina Saksończyk, dodatkowo podkreślają fakt, jak istotnym elementem wojny okopowej były umocnienia, konieczność ich szybkiego wznoszenia lub naprawiania, nawet w trakcie walki i w bliskiej odległości od przeciwnika, a jednocześnie jak statycznym był taki sposób prowadzenia działań wojennych. Dochodziło wprawdzie do starć, żołnierze nacierali, cofali się, odpierali ataki przeciwnika, ale punktem odniesienia były linie umocnień, jako że linia frontu przesuwała się często zaledwie o kilka metrów. Opis bitwy w listach Brücknera wyróżnia się też swoją szczegółowością i nacechowaniem emocjonalnym. Nie opisuje on wydarzeń zdawkowo, a swoją relację przeplata jeszcze komentarzami, wyrażając opinie i bezpośrednio opisując trudne warunki natarcia. Nie oszczędza swoim bliskim także drastycznych szczegółów, wspominając o sytuacji zagrożenia, w której się znalazł i znacznych stratach wśród towarzyszy. Sposób, w jaki tworzy swoją narrację, jest przemyślany i trafnie oddaje chaotyczny charakter starcia, w którym Saksończyk brał udział.

Z kolei Kurt Penther w swoim liście z 12 listopada 1915 r. wspomina o ostrzale artyleryjskim: *Ten odcinek jest bardzo spokojny, prawie nie mamy strat, chociaż Anglicy są oddaleni tylko o trzydzieści metrów. Szubrawcy ostrzelali ostatniej nocy Quesnoy sześcioma ciężkimi pociskami, ale udało im się jedynie zabić trzech cywilów*<sup>26</sup>.

Ten krótki fragment dotyczy ostrzału artyleryjskiego, ale sam jego opis jest dość lakoniczny. Niemniej wzmianka dotyka dwóch innych, istotnych tematów: strat wśród cywilów i natężenia działań wojennych na różnych odcinkach frontu. Penther wspomina o tym, iż rezultatem ostrzału angielskiego była śmierć trójki cywilów. Wprawdzie ze względu na masowe użycie artylerii straty wśród ludności cywilnej nie dziwią, to jednak ciekawym jest fakt, iż saksoński żołnierz wspomina o tym otwarciem, wyrażając

<sup>26</sup> Ibidem, s. 191.

się niepochlebnie o samych przeciwnikach, którzy do takiego rezultatu doprowadzili. Drugim z istotnych elementów tej relacji jest ten dotyczący małych strat, mimo relatywnie bliskiej odległości pomiędzy liniami angielskimi i niemieckimi. Stanowi to potwierdzenie tendencji, wedle której niektóre odcinki frontu zdawały się żołnierzom stacjonującym w okopach spokojniejsze niż inne pod względem aktywności przeciwnika i intensywności działań wojennych. Fragment ten stanowi odmianę pod tym względem, iż narrator pozwala sobie na wyrażenie, w sposób bezpośredni, opinii o przeciwnikach i samej sytuacji, sięgając po dobitne określenia. Wnioskować można zatem także o jego moralności. Ciekawym zabiegiem jest również sposób, w jaki Penther wspomina o odnotowanych stratach, podkreślając brak znacznych strat wśród żołnierzy niemieckich i niewielkie pośród ludności cywilnej. Adresatami jego listu są jego rodzice, natomiast sama jego konstrukcja i sposób prezentowania treści stanowią element większej całości, w której zdaje się on mieć na celu ich uspokojenie. Stara się on, nawet w opisie dotyczącym bombardowania, prezentować przede wszystkim aspekty pozytywne (np. małe straty), dodatkowo podkreślając niemoralność przeciwnika, który dopuszcza się ostrzału miasta, narażając w ten sposób ludność cywilną. W sposób bardziej szczegółowy opisuje Penther ostrzał artyleryjski w swoim liście z 5 grudnia 1915 r.: *W odległości około 100 metrów po naszej lewej, strzelała bateria moździerza 21 cm. Strzelała nieprzerwanie, z odrzutem tak potężnym, że bez problemu mogłaby zwalić kogoś z nóg. Mogliśmy nawet dostrzec pociski, lecące w powietrzu. Nad głowami cały czas latały nam samoloty [...]. Po trzydziestu minutach, zaczęło się i pierwszy pocisk popędził w naszym kierunku. Na szczęście, przeleciał nad naszymi głowami, w kierunku Zonnebeke. Sytuacja stawała się coraz bardziej niedorzeczna. Z każdym kolejnym wystrzałem, pociski padały coraz bliżej naszej pozycji. W końcu, Dżentelmeni<sup>27</sup> dali sobie spokój, po trwającym godzinę ostrzale. Następnego dnia, znowu strzelali przez godzinę, tym razem szrapnelami, a potem jeszcze raz w niedzielę<sup>28</sup>.*

W tym fragmencie zwraca uwagę kilka szczegółów. Saksończyk wspomina o moździerzu o znacznym odrzucie i krążącymi nad głowami żołnierzy samolotami, co stanowi dobitne potwierdzenie rozwoju nie tylko sztuki wojennej w latach trwania Wielkiej Wojny, ale także samych narzędzi jej prowadzenia i wykorzystaniu nowych sposobów dla uzyskania przewagi na polu bitwy. Rozwinęła się nie tylko artyleria, ale także rozpoczęto stosowanie lotnictwa, głównie poprzez zbieranie informacji o położeniu wroga, ale również i zrzuwanie ładunków z powietrza. Drugi z istotnych elementów relacji saksońskiego żołnierza dotyczy samego ostrzału: zwraca on uwagę na

<sup>27</sup> Funkcjonujące wśród żołnierzy niemieckich określenie dotyczące ich przeciwników, żołnierzy angielskich.

<sup>28</sup> A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's*, s. 193.

jego natężenie, a także brak celności przeciwnika. Ostrzał artyleryjski stanowił niejako element wojennej codzienności żołnierzy służących na frontach wojny okopowej. Ciekawy element stanowi zatem sposób, w jaki narrator wypowiada się o sytuacji, w której się znalazł. Określa on ją jako niedorzeczną – niecelny ostrzał przeciwnika, pociski spadające coraz bliżej niemieckich pozycji, nie są dla niego czymś przerażającym czy powodem do niepokoju. Fragment ten jest zatem przykładem tego, w jaki sposób żołnierze przebywający na froncie oswajali się z ciągłym zagrożeniem, które na nich czyhało. List, który napisał Penther, pochodzi z grudnia 1915 r., Saksończyk przebywał zatem, w momencie jego wysłania, na froncie przez dłuższy czas, miał zatem okazję by przywyknąć do służby i działań wojennych, niebezpieczeństwo mogło mu, w pewien sposób, spowszednieć. Jego relacja stanowi zatem cenny przykład tego, w jaki sposób zmieniano się nastawienie mężczyzn, którzy przez dłuższy czas przebywali w sytuacji ciągłego zagrożenia życia, odsłania mechanizm psychologiczny, za pomocą którego próbowali oni sobie poradzić ze stresem. O ostrzale artyleryjskim wspomina także Hans Brückner, jego opis jednak różni się znacząco od relacji Penthera: *Pociski artyleryjskie też bez przerwy spadają w okolicy, dlatego właśnie zagajnik, który rozciąga się za naszym domem znany jest wśród żołnierzy jako Granatwäldchen. Bez szwanku nie zostało się niemal żadne drzewo, ich korony są przeorane przez pociski – to bardzo smutny widok. W okolicy spoczywają liczne ciała, nikt nie znalazł jeszcze czasu, by je pochować. Na razie złożono je w dołach w ziemi i przykryto listowiem, chrustem i kawałkami kory*<sup>29</sup>.

Nauczyciel wspomina o intensywności ostrzału, podkreśla też, jak wielkie piętno odcisnęło ono na okolicy. Niszczycielska siła artylerii nie tylko odpowiadała za znaczne straty wśród żołnierzy walczących na wielu frontach Wielkiej Wojny, ale zarazem wpływała na krajobrazie, niszcząc w sposób jednakowy fortyfikacje, zabudowania i okoliczną przyrodę. W swojej relacji Saksończyk zwraca również uwagę na dwie istotne kwestie: pochówek poległych oraz oswajanie się żołnierzy z wojenną rzeczywistością. W wielu wypadkach, co potwierdzają zanotowane przez niego słowa, niezwykle trudnym wyzwaniem było zapewnienie żołnierzom, którzy stracili życie, godnego pochówku. Samo odzyskanie ciał zabitych stanowiło wyzwanie logistyczne ze względu na zagrożenie ze strony wroga, często walczące strony zawierały tymczasowe rozejmy, by zebrać z pola walki swoich poległych. Częstym elementem krajobrazu stawały się prowizoryczne mogiły, w których spoczywali polegli na froncie. Ostatni fragment relacji Saksończyka, który zwraca uwagę, to ten o nadanej przez niemieckich żołnierzy pobliskiemu zagajnikowi nazwie. Ciekawym elementem codzienności żołnierskiej było bowiem wykształcenie się niejako slangu wśród zmobilizowanych mężczyzn, którzy

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 213.

w różny sposób określali swoich przeciwników, dostępny im ekwipunek czy miejsca, w których mieli okazję pełnić służbę.

Ciekawy jest również inny fragment materiału źródłowego, chociaż nie sposób stwierdzić na podstawie tego krótkiego fragmentu, czy był to sposób na osvajanie się z trudem wojennej codzienności. Warto przytoczyć tych kilka zdań z relacji Brücknera: *Wczorajszego popołudnia, około 2:30, nasz budynek został bezpośrednio trafiony przez pocisk artyleryjski. Rezultat był straszny, kula przebiła się przez pokój wartowników. Jeden z moich towarzyszy nie żyje, siedmiu innych, którzy byli w środku, zostało poważnie zranionych. W sąsiednim pokoju, kolejnych trzech odniosło rany – jeden poważne, dwóch innych lekkie. Ci z nas, którzy byli w piwnicy, wyszli z całej tej sytuacji bez szwanku*<sup>30</sup>.

W podobny sposób, opisując raczej wynik ostrzału niż samo bombardowanie, przedstawił saksoński żołnierz rezultat bezpośredniego trafienia kwater, w których przebywali on i jego towarzysze. Jego relacja dobitnie obrazuje fakt, jak niszczycielskim był ostrzał artyleryjski i jak wielkie straty ponosili żołnierze z jego powodu, nawet jeden pocisk, przy odpowiednim trafieniu, mógł poczynić znaczne szkody, których rezultatem nie była tylko śmierć zmobilizowanych, ale często także odniesienie przez nich poważnych ran. Brückner w dalszym ciągu jest w opisie dość szczegółowy, nie stara się oszczędzić swoim rodzicom informacji o tym, ilu jego towarzyszy poległo bądź zostało zranionych. O ładunkach zrzucanych przez samoloty wspomina Penther w liście z 8 grudnia 1915 r., pisząc: *Wczoraj jeden z naszych został poważnie zraniony przez bombę zrzuconą przez samolot. Szrapnel z zapalnikiem kontaktowym trafił go prosto w lewe udo, później eksplodował i oderwał całe mięso. Kość nie została naruszona. Te powietrzne pociski to diabelskie, małe rurki, które dzentelmeni nad naszymi głowami zrzucają tuzinami. Przy trafieniu, wybuchają jak petardy. Kiedy ostatnio je zrzucali, Brauer stał zaraz obok mnie. Niemal od razu padliśmy na ziemię, zaraz też ktoś krzyknął sanitariusz! Rannego od razu obandażowano, a potem przetransportowano do szpitala*<sup>31</sup>.

Ostrzał artyleryjski stanowił tylko jedno z licznych zagrożeń na linii frontu. Saksoński żołnierz wspomina również o zastosowaniu przez Anglików samolotów i zrzuceniu przez nich bomb z powietrza. W trakcie działań wojennych, różnego rodzaju taktyki i strategie, jak i również narzędzia, za pomocą których siano zniszczenie, były poddawane testom i rozwijane, a żołnierze przebywający w okopach musieli zachowywać czujność i dostosowywać się do zmiennych warunków. Opis Penthera stanowi ciekawy przypadek na zastosowanie samolotów nie w charakterze zwiadowczym, ale jako bezpośredniego narzędzia bombardowania. Dodatkowo, ciekawym elementem

<sup>30</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 195.

relacji niemieckiego żołnierza jest fakt, iż opisuje on wydarzenia w sposób dokładny, nie pomijając nawet drastycznych szczegółów dotyczących ran odniesionych przez jego towarzysza. Co prawda, ze względu na adresata swojego listu, a więc swoich rodziców, ostatecznie łagodzi całość fragmentu zapewnieniem o tym, iż rannego niezwłocznie opatrzone i przetransportowano do szpitala, ale sama wzmianka świadczyć może o tym, jak bardzo zagrożenie, rany i śmierć ugruntowały się jako element codzienności narratora. Opisuje on sytuację ekstremalną w sposób konkretny i rzeczowy, jakby nie stanowiła ona nic nadzwyczajnego, niczym się nie różniła od innych, zwyczajowych czynności. Ten fragment jego relacji może świadczyć o tym, w jaki sposób zmieniało się, pod wpływem czasu, postrzeganie wojny przez tych, którzy brali w niej udział. O zastosowaniu przez stronę niemiecką nietypowej taktyki, ataku pozorowanego, wspomina Hans Brückner w swoim liście z 24 kwietnia 1915 r., pisząc: *Musieliśmy przeprowadzić test, by sprawdzić, czy siła bojowa Anglików naprzeciwko nas została nadwątlona. Więc nasz pułk przeprowadził pozorowany atak. Wystawiliśmy manekiny, zawieszając płaszcze na drabinach obłęźniczych, a na ich szczycie mocując hełmy. Dokładnie o 9 wieczorem wystawiliśmy je nieco ponad parapet – tak, jakbyśmy chcieli rozpocząć natarcie – a gdy zabrzmiał gwizdek, cały batalion zajmujący pozycje pułkowe ryknął: hurra. Efekt był przerażający, niemal natychmiast nad angielskimi liniami wystrzelono flary, kiedy zaś zobaczyli postacie przeskakujące nad parapetem, odpowiedzieli przeraźliwym ostrzałem z karabinów i dział. Karabiny maszynowe ostrzelały stalowe tarcze naszych otworów strzelniczych, wywołując przeraźliwy łoskot. Kilka minut później dotoczyła do nich także angielska artyleria, jeden szrapnel za drugim, pocisk artyleryjski za pociskiem artyleryjskim, bomba siarkowa za bombą siarkową, granat ręczny za ręcznym granatem, granat nasadkowy za granatem nasadkowym, wszystkie poleciały w naszym kierunku. Na szczęście, wszystkie z tych pocisków nas minęły, bowiem Anglicy nie strzelali w naszą pierwszą linię okopów, tylko w te dalsze, gdyż chcieli trafić w nasze rezerwy. (których nie było, jako że nasz atak był pozorowany). Wprawdzie kilka pocisków padło dość blisko, więc obsypał nas gęsty deszcz ziemi i odłamków. To był istny chaos! Nawet starzy wyjadacze, którzy przetrwali ciężkie walki z 25 października 1914 roku, (gdzie po jednej nocy jedynie 500 żołnierzy przetrwało, z 2,800 z całego pułku), powiedzieli, że ostrzał, którym wtedy odpowiedział nieprzyjaciel, nie był aż tak ciężki, jak ten tutaj. Każdy z nas przykucnął, by schronić się jak najbliżej ziemi, nie mogliśmy się ruszyć. Gdybyśmy atakowali naprawdę, niewielu z nas oddaliłoby się choćby na dziesięć metrów od naszych linii. Trwaliśmy w tym piekielnym kotle przez ponad pół godziny, a później Anglicy uznali, iż atak został zatrzymany i wstrzymali ostrzał. To był nasz pozorowany atak, którego nie zapomnę do końca swoich dni<sup>32</sup>.*

<sup>32</sup> Ibidem, s. 214.

Zastosowanie podstępów, by sprawdzić w ten sposób siłę przeciwnika, nie było w sztuce wojennej niczym nowym. Istotny element wojny okopowej stanowiło prowadzenie zwiadu, testowanie obrony przeciwnika czy wreszcie przeprowadzanie rajdów na jego okopy. Ciekawym aspektem relacji saksońskiego żołnierza jest opisywana przez niego zaciekłość Anglików i sama skala ich odpowiedzi na markowany przez stronę niemiecką atak, a także fakt, iż w swoim ostrzale skupili się oni na atakowaniu dalszej linii okopów. Uderzali oni nie bezpośrednio w przeciwnika, lecz starali się osłabić jego ewentualne rezerwy. Dodatkowo przekaz ten wzmacnia porównanie tego ostrzału z doświadczeniami innych żołnierzy niemieckich, którzy brali udział – podobnie jak Erich Kühn czy Kurt Penther – w walkach z października 1914 r. Relacja Brücknera pozwala zatem ocenić sposób, w jaki zmieniły się warunki wojenne przez zaledwie kilka miesięcy: przeciwnik był lepiej przygotowany, tak pod względem strategicznym, jak i logistycznym, wykazywał się czujnością i zaciekłością, a skala jego odpowiedzi była zaskakującą nawet dla weteranów, którzy mieli okazję brać udział w walkach na terenie Belgii w początkowych miesiącach wojny. Narracja Brücknera jest szczegółowa, przemyślana i składna. W sposób otwarty wspomina on o uczuciach, które mu towarzyszyły, gdy znajdował się pod ostrzałem.

Po raz kolejny o ostrzale artyleryjskim wspomina Penther w liście z 12 grudnia 1915 r.: *Wczoraj wypadła nasz ostatni dzień kopania. W czwartek i piątek wszystko szło dobrze, ale wczoraj szubrawcy uderzyli nas przytłaczającym ostrzałem artyleryjskim. Około dziesięciu pocisków spadło prosto na okopy, a kolejne 15 lub 20 eksplodowało przed lub za nimi. Mimo tego, że jesteśmy jakieś 2-3 kilometry za linią frontu, te świnię wciąż wiedziały, gdzie strzelać. [...] Na początku się śmiałyśmy, przecież nie mieli odpowiedniego zasięgu, a potem jedna z tych piekielnych bomb wylądowała pośród nas i oderwała lewą nogę jednemu z dołączonych do nas pionierów. Od razu gwizdnąłem, by przywołać sanitariusza, kiedy drugi pocisk wylądował w pobliżu, nie czyniąc żadnej szkody. Kula ze świstem minęła moją czaszkę i zagłębiła się w parapecie okopu*<sup>33</sup>.

Fragment ten dobitnie potwierdza, jak dużym i nieustannym niemal zagrożeniem był dla żołnierzy przebywających w okopach ostrzał artyleryjski. Stanowił on niemalże nieodłączny element ich wojennej codzienności. Penther wspomina o jego znacznym natężeniu, ale w jego opisie zwracają uwagę dwie inne kwestie – nastawienie żołnierzy niemieckich do samego ostrzału oraz wypracowane przez nich metody dotyczące wystąpienia obrażeń. W relacji Saksończyka uderzającym jest fakt, iż początkowo jego towarzysze zdają się bagatelizować ostrzał, tak bardzo jest on dla nich integralną częścią działań wojennych. Drugi istotny element stanowi procedura wypracowana na wypadek odniesienia ran – Penther wspomina o niej kilkakrotnie, zwracając uwagę

<sup>33</sup> Ibidem, s. 195.

na to, iż w pobliżu oddziałów frontowych znajdowali się, gotowi do niesienia pomocy, sanitariusze. Znamionymi są słowa, jakich używa narrator dla określenia swoich przeciwników. Nie ucieka się do określenia „džentelmeni” – zamiast tego, sięga po słowa nacechowane bardziej negatywnie. Będąc świadkiem ostrzału i zniszczeń, jakie ten powoduje, zdając sobie sprawę z tego, kto go prowadzi, pozwala on sobie na zmianę sposobu, w jaki tworzy obraz przeciwnika. Anglicy przedstawieni są, gdy w krótkim odstępie czasu wystawiony jest na intensywny ostrzał z ich strony, jako najgorsi z najgorszych. Listy Penthera pozwalają zatem na prześledzenie zmiany sposobu, w jaki postrzegał on przeciwnika i zbadanie przyczyn, które wpływały na to, jak go opisywał w prowadzonej przez siebie korespondencji.

### Obraz Belgii i Belgów

Jednym z ciekawszych zagadnień, które pojawiają się w korespondencji Penthera, jest przedstawienie przez niego obrazu Belgii i jej mieszkańców. W trakcie służby, miał on okazję przebywać na terytorium okupowanej przez Cesarstwo Niemieckie Flandrii, jego listy pozwalają zatem na przedstawienie spojrzenia żołnierzy niemieckich na obcy dla nich kraj, w którym – w dodatku – przebywali jako najeźdźcy. Pierwsza wzmianka o Belgii pojawia się w liście z 24 października 1914 r.: *Wkrótce zorientowaliśmy się, że dom naprzeciwko nas nie był zajęty przez regularne wojsko, ale przez partyzantów (franc-tireurs<sup>34</sup>). W tym momencie, ogarnął nas straszliwy gniew. Z okrzykiem „hurra” zaszarżowaliśmy w kierunku tego domu, otoczyliśmy go i podpaliśmy. Po tym, w wnętrzu zrobiło się zbyt gorąco dla tych, którzy tam przebywali. Jeden po drugim – było tam trzech mężczyzn – wybiegli z budynku i próbowali rzucić się do ucieczki. Jednakże, na nic się to zdało, cała trójka została zastrzelona. Straty, które my, Niemcy, ponieśliśmy przez te zdradliwe zasadzki są niewiarygodne. W mojej własnej kompanii, pięciu żołnierzy odniosło rany przez tych partyzantów<sup>35</sup>.*

Fragment ten jest niezwykle istotny, stanowi bowiem przedstawienie punktu widzenia żołnierza niemieckiego w początkach kampanii wojennej. Kiedy wojska cesarskie ostatecznie pogwałciły neutralność Belgii, wkroczyły na jej teren i zajęły większość kraju, nie udało im się całkowicie złamać oporu armii belgijskiej, zaś represyjna polityka na ziemiach okupowanych doprowadziła do znacznego oporu ludności cywilnej. Potyczki z partyzantami i snajperami armii belgijskiej były niezwykle uciążliwe

<sup>34</sup> *Franc-tireur* – określenie pochodzące z języka francuskiego, oznaczające partyzanta, w okresie I wojny światowej dotyczyło francuskich i belgijskich nieregularnych formacji, które walczyły z niemieckim okupantem.

<sup>35</sup> A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's*, s. 190.

dla żołnierzy niemieckich, czego odzwierciedlenie znaleźć możemy w relacji Penthera. Opisuje on przede wszystkim emocje, które targały nim i jego towarzyszami – frustrację i gniew – a sposób, w jaki potraktowani zostali belgijscy partyzanci, dodatkowo obnaża metody armii niemieckiej na okupowanym terytorium. Partyzantów nie wzięto do niewoli, rozprawiono się z nimi w sposób nader okrutny, nie okazując im litości. Szczególnie zwraca uwagę, w przypadku tego fragmentu, otwartość, z jaką niemiecki żołnierz wspomina o brutalnym potraktowaniu belgijskich partyzantów. Adresatką listu Penthera jest jego ukochana, mimo tego nie stara się on w żaden sposób oszczędzić jej szczegółów, we właściwie rzeczowy dla siebie sposób opisując wydarzenia. Nie oznacza to, iż nie prezentuje on jej także pewnego rodzaju usprawiedliwienia, fragment ten jest elementem większej całości. Przedstawia on emocje targające niemieckimi żołnierzami, podkreślając szczególnie gniew, a w dalszej części listu tłumaczy, iż to właśnie belgijscy partyzanci, podobni do tych opisanych, zadają Niemcom znaczne straty. Fragment ten nie tylko przedstawia perspektywę żołnierza niemieckiego, ale zwraca uwagę także na zażartość oporu miejscowej ludności względem okupanta. O stosunku ludności belgijskiej do żołnierzy niemieckich wspomina Penther również w liście z 16 listopada 1915 r.: *W tym momencie, przebywamy tutaj, w kwaterach, na odpoczynku. Meulebeke znajduje się około trzydziestu kilometrów za linią frontu. Pułk już raz się tutaj zatrzymywał, więc miejscowi znają już jego numer. Przywitano nas jak w domu. Wzdłuż drogi prowadzącej do wioski zgromadził się tłum ludzi, którzy do nas machali*<sup>36</sup>.

Fragment ten przedstawia z nieco innej strony stosunek ludności cywilnej na terenie Belgii do niemieckiego okupanta. Penther wspomina o tym, iż jego pułk został przywitany przez miejscowych w sposób pozbawiony wrogości, co może stanowić przykład na to, iż nie każdy mieszkaniec Belgii był negatywnie nastawiony do niemieckich żołnierzy i chociaż opór wobec okupanta był znaczny, istniały także miejsca, w których obie społeczności egzystowały bez okazywania sobie otwartej wrogości. Istotnym w tym kontekście jest moment, w którym żołnierz niemiecki napisał swój list oraz fakt, iż jego pułk odwiedzał wspomnianą miejscowość ponownie i mieszkańcy znali już przybywających do ich miasta żołnierzy. Armia niemiecka wkroczyła na terytorium Belgii na początku sierpnia 1914 r., list Penthera napisany został ponad rok później, przez większość tego czasu tereny Flandrii znajdowały się pod niemiecką okupacją. Nie jest wykluczonym, iż ludność cywilna, zmuszona do koegzystowania z żołnierzami niemieckimi, potrafiła okazać im życzliwość. Trudno ocenić tę reakcję na podstawie krótkiej wzmianki, ale Penther prowadził swoją narrację w sposób rzeczowy i rzetelny, nie ma zatem podstaw sądzić, by chciał wprowadzić w błąd odbiorców

<sup>36</sup> Ibidem, s. 191.

jego listu. Mimo tego opisu, w liście z 26 listopada 1915 r. Penther pozwala sobie na gorzką uwagę: *Niezbyt zgadzam się z moimi belgijskimi gospodarzami, są oni bowiem nienawistnikami, wrogo nastawionymi względem Niemców*<sup>37</sup>.

Ta uwaga, dość lakoniczna, zdaje się jednak świadczyć o tym, że wzajemna nieufność i wrogość były obecne i stanowiły istotny problem dla armii niemieckiej, w tym krótkim zdaniu zdaje się przebrzmiewać niepokój Saksończyka, który zdaje sobie sprawę, iż jest najeżdżcą, który nie jest mile widziany w kraju, gdzie obecnie przebywa. Adresatką tego listu Saksończyka jest jego matka, a wspomniana wzmianka stanowi element większej całości, w której opisuje on warunki swojego zakwaterowania. Konieczność zapewnienia żołnierzom kwater, w których mogli odpocząć, stanowiła poważne wyzwanie logistyczne, zwłaszcza na terytorium okupowanym. Obowiązkiem tym obciążano zatem miejscową ludność, co dodatkowo mogło przekładać się na wzrost niechęci wobec stacjonujących we Flandrii żołnierzy, stąd, być może, krótka uwaga Penthera, stanowiąca niejako wstęp dla opowieści o tym, jak został potraktowany przez swoich gospodarzy. Niemniej, nawet ta krótka uwaga nie pojawiła się przypadkowo i stanowi istotny przykład na to, iż wielu Belgów było negatywnie lub wrogo nastawionych do sił okupanta. Przesłanie o niechętnie nastawionej do niemieckich żołnierzy ludności cywilnej wzmacnia jeszcze dalsza część listu z 26 listopada 1915 r., w którym Penther pisze: *W nocy zawsze jest przeraźliwie zimno, ze względu na to, że tutejsze domy są pełne przeciągów. Zawsze, kiedy potrzebowaliśmy kawy, starsza kobieta robiła tylko głupią minę, bo oszczędzała na węglu. Już kilkakrotnie prosiłem ją o kuchenkę, za każdym razem bez skutku*<sup>38</sup>.

Fragment ten jest ciekawy, stanowi bowiem nie tylko przykład niechęci ludności cywilnej i gospodarzy względem niemieckich żołnierzy, ale jest także jej przykładem zakorzenionym w życiu codziennym. Można zauważyć, iż niektórzy Belgowie okazywali swoją niechęć żołnierzom niemieckim niemal ostentacyjnie, natomiast ich opór względem okupanta wyrażał się również w tym, iż utrudniali życie tym, których z konieczności musieli gościć w swoich domach. Jest to element większej całości, opisu warunków zakwaterowania saksońskiego żołnierza. Wątek ten powraca w dalszej części listu: *Teraz komin przechodzi przez mój pokój, ale nie ma miejsca, przez które mogłaby przejść rura, więc zapytaliśmy staruszkę, czy pozwoli nam wybić dziurę. Zwodziła mnie przez trzy dni, ale dzisiaj zdecydowałem, że mam tego dość. Więc mój ordynans wybił dziurę w suficie przy użyciu kilofa i przeprowadziliśmy przez nią rurę. Oczywiście, staruszka skwitowała to kwaśną miną. Ale powiedziałem jej, że to jej wina i przecież trwa wojna. Dopiero wtedy się zamknęła. Dobrze, że znam trochę francuskiego, bo inaczej by-*

<sup>37</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 192.

*libyśmy w kropce. Tego popołudnia opowiedziałem o wszystkim oberleutnantowi, który powiedział, że całą tę chałupę powinienem pociąć na kawatki. [...] Tacy właśnie są tutaj miejscowi, gdzie moja gospodyni ma sześć domów<sup>39</sup>.*

W tym fragmencie, poza wspomnianym wcześniej wątkiem okazywania niechęci, istotnym jest punkt widzenia samego narratora oraz oficera, któremu poskarżył się na staruszkę. Znamienną w opisaney sytuacji jest reakcja samego Penthera, który ostatecznie traci cierpliwość i przypomina swojej gospodyni o trwającym konflikcie i swojej roli jako okupanta, a także zdanie jego przełożonego, który wprost wyraża opinię o tym, iż ludność cywilna – w wypadku stawiania oporu – powinna być traktowana w sposób surowszy. Ta prosta sytuacja, dotycząca życia codziennego, odsłania podejście sił niemieckich do samych Belgów. Fragment ten należy również rozpatrywać jako element większej całości, opisu, który Kurt przedstawia swojej matce. Szczególnie zwraca on uwagę w dwóch aspektach. Pierwszy z nich składa się z dość dokładnego opisu sposobu, w jaki ludność cywilna – w osobie staruszki, goszczącej niemieckich żołnierzy pod swoim dachem – podchodziła do konieczności zapewniania kwater najeźdźcom. Był to uciążliwy obowiązek, który spełniano niechętnie, zapewniając niemieckim żołnierzom jedynie niezbędne minimum. Staruszka do tego otwarcie okazuje narratorowi swoją niechęć, w pewien sposób sięgając po metody noszące znamiona biernego oporu. Opis jej działań dodatkowo podkreśla jeszcze przekaz o niechęci Belgów względem niemieckiego okupanta i mimo tego, iż przypadek staruszki to sytuacja indywidualna, stanowić może istotny przykład dla występowania takiego sentymentu. Drugi aspekt, to sam sposób, w jaki Penther przedstawia zaistniałą sytuację. Zwykle jest on narratorem rzeczowym, konkretnym i obiektywnym, który nie sięga po wiele określeń nacechowanych emocjonalnie. Jednak w przypadku przedstawionych wyżej fragmentów, w jego relacji zdaje się pojawiać nuta frustracji, przebija w niej rozdrażnienie – zwłaszcza gorzka uwaga dotycząca miejscowych stanowi dobitne spięcie całości narracyjnej, w której staruszka przedstawiona jest jako postać jednoznacznie negatywna. O tym, jak bardzo zmieniła się Belgia od momentu rozpoczęcia działań wojennych, wspomina Penther w liście z 5 grudnia 1915 r., pisząc: *Sama wioska musiała być kiedyś urokliwa. Teraz wszystko jest w ruinie. Kościół jest jedną wielką kupą gruzu. Wzdłuż torów i w samym Zonnebeke, wiele było małych kopców z prostymi, białymi krzyżami, w małych ogrodach pośród pól<sup>40</sup>.*

Opis belgijskiego krajobrazu w tym fragmencie dobitnie świadczy o tym, jak wielki wpływ wywarły działania wojenne na okupowany kraj. Penther dostrzega to, że niegdyś urokliwa okolica została niemal całkowicie zniszczona i obrócona w ruinę, zaś

<sup>39</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 192.

stałym elementem pejzażu stały się oznaczone białymi krzyżami groby. Relacja ta jest zatem świadectwem nie tylko znacznych zniszczeń, które powodowały działania zbrojne, ale także świadomości towarzyszącej żołnierzom o tym, jak wielki wpływ wojna odcisnęła nie tylko na nich samych, ale również na ludności cywilnej, a nawet na okolicy i codzienności, bezpowrotnie ją zmieniając. O tym, jak okolica została zagospodarowana przez niemieckie wojsko wspomina również inny żołnierz niemiecki, Erich Kühn: *Później przeniesiono mnie za jeden z pobliskich domów, wkrótce pojawili się sanitariusze z noszami, z których pomocą dotarłem do kościoła w Beselare, gdzie znajdował się punkt opatrunkowy. Nasz lekarz, doktor Kolberg, natychmiast mnie zabandażował, co było bardzo miłe z jego strony, a także upewnił się, że zostanę przeniesiony do szpitala polowego. Wiele mu zawdzięczam. W szpitalu polowym, z którego do Was pisałem, dokładniej mnie obandażowano. Nie było tam wygodnie. Za poduszkę służyły mi słoma i worek otrębów, a pociski opadały bardzo blisko nas. Trzydziestego przewieziono nas samochodami do Roeselare, a potem pociągiem do Gandawy, gdzie usunięto odłamek, co było bardzo bolesne. Ale poza tym pobyt w Gandawie był całkiem przyjemny<sup>41</sup>.*

Saksoński żołnierz przedstawia w swojej relacji drogę, jaką przebył od momentu odniesienia ran na polu bitwy do zabiegu usunięcia odłamka w Gandawie. Jego perspektywa jest ciekawa, pozwala bowiem spojrzeć na Belgię z punktu widzenia ранego żołnierza i przez ten pryzmat ocenić wyzwanie logistyczne, jakim dla armii niemieckiej była opieka nad rannymi w okupowanym kraju. Biorąc pod uwagę warunki, należy działania sanitariuszy ocenić pozytywnie – saksoński żołnierz został szybko przeniesiony z pola bitwy do punktu opatrunkowego i udzielono mu podstawowej pomocy. Chociaż Kühn wypowiada się przychylnie o personelu, który go opatrywał, zwraca uwagę także na trudne warunki panujące w szpitalu polowym. Ostatecznie, ze względu na charakter odniesionej rany – narrator trafiony został w twarz – musiał zostać przetransportowany do Gandawy, więc miejsca, które dzieliła spora odległość od Beselare, w okolicy którego odniósł rany. Na podstawie jego relacji można zatem przekonać się o tym, w jaki sposób armia niemiecka przejmowała na swój użytek okolicę, tworząc np. punkty opatrunkowe w kościołach i szpitalach polowych blisko linii frontu. Dodatkowo ocenić można skuteczność stworzonego na użytek rannych systemu, który mimo pewnych braków, okazał się efektywny, ranny żołnierz otrzymał bowiem pomoc, mimo tego iż odniesiona przez niego rana była dość poważna.

O nieco innym wyzwaniu logistycznym, wspomina Hans Brückner, opisując przydzielone jemu i jego towarzyszom kwatery: *Jeśli chodzi o nasze kwatery – zgromadzono nas, wszystkich 28 mężczyzn (trzy pełne sekcje, sierżant, dwóch podoficerów i starszy szeregowy) w ostrzelanym budynku, w którym zostały się jedynie dwa małe pokoje. Ja sam gnieź-*

<sup>41</sup> Ibidem, s. 183.

dżę się w piwnicy tego domu, o szerokości 2 metrów i długości 2,5, a wysokiej na 1,5 metra, razem z dziesięcioma innymi żołnierzami. Nie ma tam zbyt dużo miejsca, nawet w nocy, da się tam tylko siedzieć. Oczywiście ten mały pokoik jest ciepły i przytulny. Kiedy w trakcie dnia coś gotujemy lub podgrzewamy, przenosimy się do innych, bardziej przewiewnych pokoi. Teraz mamy jeszcze mniej miejsca niż wcześniej, bo niedawno pocisk artyleryjski trafił w dom i zrujnował całkowicie tę tak zwaną sypialnię. Właściwie, jego odłamki niemal zniszczyły dach naszego niewielkiego pokoiku w piwnicy – w jednym miejscu, musieliśmy podeprzeć sufit. Więc, jak możesz wnioskować na podstawie tej opowieści, całkiem dobrze nam się wiedzie, biorąc pod uwagę okoliczności<sup>42</sup>.

Saksoński żołnierz opisuje warunki, które panowały w bliskiej odległości od linii frontu. Jego relacja jest ciekawa z tego względu, że w sposób szczegółowy przedstawia on stan kwater, w których przebywali niemieccy żołnierze, a w jego opisie pojawiają się także elementy, które wskazują na problemy logistyczne, z jakimi musiała się mierzyć armia niemiecka na terenie Belgii. Zapewnienie żołnierzom miejsc, w których mogli odpocząć, gdy nie przebywali w okopach, stanowiło dla niej spore wyzwanie i jego relacja dodatkowo to potwierdza. Najistotniejszymi problemami, o których wspomina Saksończyk, są: stan kwater i ich przepełnienie. Budynki zlokalizowane blisko linii frontu narażone były na ostrzał przeciwnika i w łatwy sposób uległy uszkodzeniu. Dodatkowo zwraca uwagę liczba żołnierzy, którzy znajdowali się we wspomnianym budynku – 28 mężczyzn rozlokowanych w trzech niewielkich pokojach. Warunki te nie tylko nie były komfortowe, ale również stwarzały niebezpieczeństwo w wypadku, kiedy budynek mógł zostać trafiony przez artylerię wroga. Opis Brücknera różni się znacznie od tego, który pozostawił po sobie przebywający w garnizonie Penther – odsłania problemy z kwaterowaniem żołnierzy blisko linii frontu i zmieniające się warunki na terenie samej Belgii. Im dłużej trwały działania wojenne, tym większe zniszczenia przynosiły one okupowanym terenom, co bezpośrednio przekładało się na warunki, w jakich funkcjonowali niemieccy żołnierze.

Nieco inny obraz Belgii prezentuje Penther w liście z 5 grudnia 1915 r.: *Nie mam zbyt wiele do powiedzenia o tutejszej pogodzie. Kiedy wczoraj wróciliśmy, byliśmy tak przemoczeni, że moje spodnie same stały, kiedy je zdjąłem. Co jeszcze widziałem w tym miejscu – nic poza wodą i większą ilością wody*<sup>43</sup>.

Fragment ten jest ciekawy przede wszystkim z tego względu, iż Saksończyk skarży się niejako na trudne warunki, jakie panowały w Belgii. Wspomniane przez niego opady deszczu stanowiły źródło znacznych kłopotów dla żołnierzy niemieckich, zwłaszcza gdy ci przebywali w okopach. Ze względu na specyfikę wznoszonych umocnień, częste

<sup>42</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 194.

ulewy doprowadzały do podtopień i konieczności osuszania okopów, co w połączeniu z dość chłodną pogodą przekładało się na dyskomfort tych, którzy przebywali na froncie, a mogło również prowadzić do poważniejszych konsekwencji, jak odmrożenia lub przeziębienie czy innego rodzaju choroby. O warunkach panujących bezpośrednio w okopach wspomina Brückner w swoim liście z 15 maja 1915 r.: *Deszcz przestał z grubsza bębnić o blaszany dach naszego rezerwowego okopu, gdzie przykucnąłem na małym worku z sianem, zawinięty w dwa płaszcze, próbując przezwyciężyć paskudne zimno. W tym czasie, Anglicy ostrzeliwują nas, w krótkich odstępach czasu, szrapnelami, co jakiś czas trafiając całkiem blisko*<sup>44</sup>.

Relacja saksońskiego żołnierza dotyczy warunków, które panowały w niemieckich okopach, na linii frontu. Chociaż zwraca on uwagę na angielski ostrzał, bombardowanie jawi się jako kwestia, z którą łatwo się oswoić i jest mniej uciążliwa, niż panujące we Flandrii warunki atmosferyczne. W wielu aspektach jego opis zbieżny jest z obserwacjami Penthera, dotyczącymi panującej w Belgii pogody. Wskazuje on na padający deszcz oraz zimno jako dwa elementy, które doskwierały żołnierzom przebywającym w okopach i z którymi próbowano sobie radzić na różne sposoby. Te doświadczenia były wspólne dla wielu żołnierzy na licznych frontach I wojny światowej, którzy przebywali w okopach, zależni od kaprysów pogody, narażeni na podtopienia czy odmrożenia. O tym, jak zmieniła się Belgia przez działania wojenne, wspomina ponownie Penther w liście z 27 grudnia 1915 r.: *Drugiego dnia, ja i Mikut, (Brauer nie dostał przepustki) pojechaliliśmy do Ostendy. Na miejsce dotarliśmy około 10tej. Oczywiście, od razu udaliśmy się na plażę. Majestat tego miejsca jest niewątpliwie unikatowy. Niemal wszystko jest zrobione z marmuru. Hotele, które są tuż przy plaży, wszystkie stoją teraz puste – chociaż w czasie pokoju musiało tu być wspaniałe. Teraz zapory z drutu kolczastego ciągną się przez plażę, a niemiecka artyleria ustawiona jest przy drodze, która na nią prowadzi. Najładniej wygląda kursaal, część, którą niegdyś często odwiedzali amerykańscy milionerzy. Całość urządzona jest ze wspaniałością rodem z baśni, chociaż teraz w tych pięknych pokojach stoją latarnie, a niemieccy żołnierze śpią na ozdobnych dywanach. Karabiny są oparte o sławne organy w sali koncertowej, a buty nabijane ćwiekami deptają marmurowe kafelki. Widok na Morze Północne jest niezwykle, aż zapomina się, że Anglia jest po drugiej stronie Kanalu*<sup>45</sup>.

W tym fragmencie, dotyczącym miasta Ostendy, Penther prezentuje obraz miasta na dwóch płaszczyznach. Wspomina o tym, jak wspaniałe musiało się ono prezentować w czasie pokoju, ale zwraca również uwagę na to, jak zmieniło się pod wpływem działań wojennych i jakie piętno odcisnęła na nim obecność niemieckich żołnierzy.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 195.

Opis ten jest nie tylko niezwykle ciekawy ze względu na zaprezentowany kontrast, ale również poprzez fakt, iż zwraca na jego występowanie uwagę sam narrator: doskonale zdając sobie sprawę z tego, w jaki sposób trwająca wojna nie tylko wpłynęła na jego otoczenie, ale również jego samego i jego towarzyszy. Opis ten jest także ciekawy z tego względu, iż stanowi przykład na to, w jaki sposób żołnierze i oficerowie niemieccy spędzali swój czas wolny. Penther wspomina o tym, że razem z jednym ze swoich towarzyszy, w ramach uzyskanej przepustki, udali się do pobliskiego miasta. Uzyskanie przepustki nie było zatem jedynie okazją do – w przypadku uzyskania jej na dłuższy okres – powrotu do domu, ale także do zapoznania się z okolicą, nawet na terenie okupowanego kraju. Jednym z istotnych wyzwania logistycznych, którym sprostać musiała armia niemiecka na okupowanym terytorium, było nie tylko zapewnienie żołnierzom zakwaterowania, ale również możliwości dla spędzania wolnego czasu. Na podstawie tej krótkiej wzmianki trudno jest wnioskować o tym, czy Ostenda spełniała tego typu funkcję, niemniej wizyta w mieście stanowi przykład tego, jak Saksończyk i jego towarzysze mogli spędzać dni wolne.

### Nastroje wśród żołnierzy

Jednym z wątków, który często pojawia się w korespondencji żołnierzy z okresu I wojny światowej, jest wyrażenie przez nich uczuć, które targają nie tylko nimi samymi, ale również ich towarzyszami. Stanowi to istotny element przekazu, nie tylko ze względu na to, iż pozwala na ocenę wpływu działań wojennych na ich psychikę, ale również na ocenę panujących wśród żołnierzy niemieckich nastrojów i tego, czy zachowali oni, mimo swoich doświadczeń, wysokie morale. Po raz pierwszy, Kurt Penther wspomina o odczuciach swoich i jego towarzyszy 24 października 1914 r.: *Za każdym razem, gdy jeden z naszych towarzyszy musi powrócić do domu z powodu lekkich ran, pozostali mu zazdroszczą. [...] Miejmy nadzieję, że wkrótce zostanie zawarty honorowy pokój, bo wszyscy mamy już tego serdecznie dość*<sup>46</sup>.

Ocena z października 1914 r., w początkowym okresie kampanii armii niemieckiej we Flandrii, jest raczej krytyczna. Penther podkreśla, że on i jego towarzysze mają serdecznie dość trwającej wojny i zazdrości się tym, których ze względu na odniesione rany odsyła się do domu. Mimo tych nieprzychylnych wojnie nastrojów, które panowały wśród żołnierzy niemieckich we Flandrii, Saksończyk wciąż wspomina o zawarciu honorowego pokoju, nie ma zatem mowy o poddaniu się lub przerwaniu działań zbrojnych. W przeświadczeniu żołnierzy Niemcy mogą zawrzeć tylko pokój, który, jeśli nie okaże się korzystny, to przynajmniej pozwoli na zachowanie honoru. Opis ten stanowi zatem ciekawe studium dotyczące morale żołnierzy niemieckich

<sup>46</sup> Ibidem, s. 190.

w początkach wojny. Trudności związane z prowadzeniem kampanii odbijały się na nastrojach mężczyzn przebywających na linii frontu dość znacznie, ale mimo zazdrości, o której wspomina Saksończyk, wciąż ich poczucie obowiązku sprawiało, iż nie dopuszczali do siebie myśli o poddaniu się czy ustępstwach. Kategoria honoru stanowiła dla nich istotną wartość. Ciekawym pozostaje również fakt, iż o generalnym uczuciu zniechęcenia panującym wśród jego towarzyszy, Penther pisze w sposób dość otwarty, nie kryjąc tych sentymentów przed swoją ukochaną, odbiorczynią listu. Fragment ten stanowi także element większej całości, w której Saksończyk opisuje trudne warunki, w jakich znajdują się żołnierze niemieccy. Warto także odnotować, iż w ten sposób opisuje on swoje pierwsze doświadczenia wojenne. Relacja ta stanowić może przykład na trudności armii niemieckiej – logistyczne, w aspekcie morale i intensywności walk – ale na sposób przedstawienia sytuacji przez narratora może mieć także wpływ jego brak doświadczenia i zetknięcie się po raz pierwszy z nowymi warunkami wojennymi. Odminną perspektywę przedstawia w swojej korespondencji Hans Brückner, pisząc: *Dzisiaj w nocy, około 1:15 nad ranem, nasz batalion ponownie rusza do walki, ale ja – niestety – mam pozostać w naszych kwaterach i pilnować naszych plecaków, takie rozkazy dostałem od kaprala i sierżanta! Kiedy tylko coś się dzieje, mnie tam nie ma! Muszę być dla nich niezwykle cenny, skoro zadają sobie tyle trudu, by trzymać mnie z dala od poważnych operacji – jakby mieli mnie za tak niezastąpionego później, w cywilu?*<sup>47</sup>

Perspektywa saksońskiego nauczyciela stanowi przeciwieństwo przekazu Penthera z października 1914 r. W jego słowach wyraźnie dostrzegalne są frustracja i rozczarowanie, spowodowane tym, że nie może on dołączyć do swoich towarzyszy. Trudno na podstawie tego krótkiego fragmentu wnioskować o tym, czy ta determinacja i chęć sprawdzenia się na polu bitwy były powszechne wśród saksońskich żołnierzy, czy te słowa należy bardziej rzucić na karb charakteru samego narratora. Niemniej saksoński nauczyciel pozostaje konsekwentny, wyrażając swoje opinie i uczucia w sposób otwarty. Ciekawą jest jednak jego uwaga, zawierająca przypuszczenie o tym, dlaczego został pozostawiony na straży ekwipunku członków swojego batalionu. Jako nauczyciel, ze względu na swoją profesję, mógł stanowić istotny personel przy zakończeniu wojny i odbudowie zniszczonego kraju. Jednak opisana sytuacja nie powtarza się, przynajmniej narrator nie wspomina o tym w swojej korespondencji, do tego bierze on udział w innych działaniach swojego pułku. Jest to prawdopodobnie jedynie jego przypuszczenie. O swoich odczuciach wspomina Kurt Penther w liście z 12 listopada 1915 r.: *Strasznie leje przez cały dzień. Więc, tak, jak mówiłem, nie powinniście się o mnie teraz martwić. Dobrze mi się tutaj wiedzie, w garnizonie*<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 191.

Ta lakoniczna uwaga jest ciekawa ze względu na dwie kwestie, które porusza w niej Saksończyk. Pierwsza jej część dotyczy kwestii, że jego bliscy – adresaci tego listu – nie powinni się o niego martwić. Ciężko jest wyrokować o tym, czy faktycznie tak było i na ile to zapewnienie ma jedynie uspokoić tych, którzy się o niego martwią, ale w połączeniu z drugim elementem tej wypowiedzi, dotyczącym pobytu saksońskiego żołnierza w garnizonie, wnioskować można, iż faktycznie żołnierze niemieccy czuli się bezpieczniej, kiedy odbywali służbę garnizonową. To zapewnienie stanowi również ciekawy kontrast wobec wcześniejszej postawy z października, kiedy na powracających do domu rannych towarzyszy spoglądano z zazdrością. Podobne uwagi – zawierające zapewnienie o tym, iż autor listu jest w dobrym zdrowiu – znajdować się będą jeszcze w wielu innych fragmentach korespondencji Saksończyka. Świadczy to niewątpliwie o tym, jak istotnym było dla mężczyzn służących na froncie informowanie ich rodzin nie tylko o najistotniejszych wydarzeniach, ale także zapewnienie, iż sami znajdują się w dobrym zdrowiu. Ta konieczność wpływała bezpośrednio na to, jakie treści piszący poruszali i Penther jako narrator nie różni się w tym aspekcie od milionów innych piszących, często wspominając o warunkach, w jakich przyszło mu odbywać służbę, poruszając te kwestie w taki sposób, by nie dokładać zmartwień ukochanej czy rodzicom, co stanowi naturalną, ludzką reakcję. Podobne zapewnienie pojawia się w liście Saksończyka napisanym cztery dni później: *W każdym razie, żołnierz tutaj ma lepiej, niż niejeden obywatel, w domu*<sup>49</sup>.

Uwaga ta jest o tyle ciekawa, iż pozwala nie tylko wnioskować o sytuacji, w jakiej znajdowali się żołnierze, pozostający w garnizonach we Flandrii, ale również można na nią spojrzeć od drugiej strony i postawić pytanie, w jakiej sytuacji znajdowały się rodziny zmobilizowanych mężczyzn, które pozostały na terenie Niemiec i w jakim stopniu żołnierze niemieccy mieli dostęp do informacji dotyczących sytuacji w ich Ojczyźnie. Lakoniczna uwaga Penthera nie odpowiedzieć na nie, ale sam fakt, iż zdecydował się na taką wypowiedź, jest interesujący, by wysnuć podobne porównanie, musiał on mieć dostęp do informacji o tym, jak prezentuje się sytuacja w Niemczech i oceniać ją negatywnie. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na fakt, iż uwagę tę Saksończyk zawarł w liście napisanym w listopadzie 1915 r. Wojna trwała zatem już ponad rok i powodowane przez nią zniszczenia i obciążenie ludności cywilnej stały się oczywiste. Można zatem przypuszczać, iż ta lakoniczna uwaga jest rezultatem wieści bądź plotek, które Saksończyk uzyskał, o pogarszającej się sytuacji ekonomicznej państw biorących udział w konflikcie. Ponownie zapewnienie o tym, iż Saksończyk ma się dobrze, pada w liście z 26 listopada 1915 r.: *Naprawdę nie musisz się o mnie martwić, mam się świetnie. Mam pod dostatkiem jedzenia i picia, żadnych zmartwień, niemieckie piwo, a niebezpie-*

<sup>49</sup> Ibidem, s. 191.

*czeństwo, do którego tak się przyzwyczailiśmy, jest znikome. Nie słyszymy już grzmiących dział, tak daleko jesteśmy za linią frontu*<sup>50</sup>.

Fragment ten jest ciekawy zwłaszcza z tego względu, iż saksoński żołnierz wyszczególnia w nim te elementy, które sprawiają, iż czuje się on bezpieczny: przebywa z dala od linii frontu, ma pod dostatkiem jedzenia oraz picia i mało różnego rodzaju zmarzwień. Jego relacja świadczy o tym, iż żołnierze niemieccy nie żyli w stanie ciągłego zagrożenia, istniały momenty – np. podczas odpoczynku w kwaterach – kiedy faktycznie mieli się dobrze i nic im nie zagrażało. W tym wypadku prośba o to, by bliscy saksońskiego żołnierza się o niego nie martwili, wydaje się w pełni uzasadniona i nie jest próbą dodatkowego ich uspokojenia. Choć celowość takiej konstrukcji opisu wydaje się oczywista, a intencją narratora jest niewątpliwie uspokojenie odbiorcy listu, (w tym przypadku jest to matka Penthera) można na podstawie tej relacji wnioskować również o tym, jak prezentowało się życie codzienne żołnierzy niemieckich poza linią frontu, gdy przebywali w kwaterach. Ten fragment relacji Saksończyka może sugerować, iż przebywanie w garnizonie na terenie Flandrii nie należało do najgorszych przydziałów na licznych frontach I wojny światowej. O nastawieniu żołnierzy niemieckich do ostrzału artyleryjskiego wspomina Penther w liście z 5 grudnia 1915 r.: *Żaden z nich nie padł blisko nas, więc w końcu się do nich przyzwyczailiśmy i nie zwracaliśmy na nie uwagi. Nasi są teraz tak bezczelni, że szukają pierścieni prowadzących tam, gdzie ustał ostrzał*<sup>51</sup>.

Fragment ten jest ciekawy, opowiada bowiem, w jaki sposób niemieccy żołnierze radzili sobie ze stresem w sytuacji zagrożenia życia. Saksończyk opisuje, w pewnym sensie, mechanizm obronny, który zakładał przejście nad zagrożeniem do porządku dziennego i jego ignorowanie. Wspomina nawet o przypadkach brawury i bezczelności, kiedy jego towarzysze poszukiwali pamiętek tam, gdzie dopiero co zakończył się ostrzał. Ten krótki fragment pozwala zatem w pewien sposób zagłębić się w psychikę niemieckich żołnierzy, którzy musieli oswoić się z zagrożeniem życia i funkcjonować w ekstremalnych warunkach, zwraca uwagę na brawurę jako narzędzie radzenia sobie w sytuacjach trudnych. O innym uczuciu, dotyczącym tęsknoty za domem i rodziną, wspomina Penther w liście z 8 grudnia 1915 r.: *Ogólnie rzecz ujmując, przesyłanie paczek łagodzi tutejszą niedolę. Choć ja tego nie potrzebuję*<sup>52</sup>.

Ta lakoniczna uwaga pozwala ocenić znaczenie poczty jako głównego źródła kontaktu z bliskimi i sposobu na radzenie sobie z poczuciem tęsknoty za domem oraz najbliższymi. Żołnierze niemieccy, którzy znajdowali się we Flandrii, stacjonowali

<sup>50</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 194.

w obcym kraju, którego ludność była im w znacznej mierze niechętna. Paczki i listy przesyłane przez najbliższych pozwalały im więc, chociaż w niewielkim stopniu, załagodzić niedolę, o której wspomina saksoński żołnierz. Można zatem stwierdzić, iż dostawy poczty miały ogromne znaczenie, nie tylko z punktu widzenia poszczególnych żołnierzy, ale również armii jako takiej, dla zachowania wysokiego morale. Ciekawym jest również stwierdzenie Penthera, który przekonuje o tym, że on nie potrzebuje tego rodzaju pocieszenia. Wyrażona przez niego opinia wpisuje się w tendencję, która przebiega przez jego listy. Zadaje on sobie bowiem wiele trudu, by przekonać swoich bliskich, iż wszystko u niego w porządku. Ta krótka wzmianka stanowi zatem element większej całości, powtarzającego się w listach Saksończyka schematu.

Kolejny list, z 6 kwietnia 1916 r., jest szczególnie istotny dla Kurta Penthera, dotyczy bowiem jego poległego brata i wyczytać można z niego całą gamę emocji, które targają Saksończykiem: *Na pewno już otrzymaliście tragiczne wieści o bohaterskiej śmierci naszego drogiego Georga. Otrzymałem list wczorajszego wieczora, na krótko przed naszym wymarszem, od niejakiego szeregowego<sup>53</sup> Uhlmanna, towarzysza Georga. Poinformował mnie beznamyślnie, że wieczorem 30 marca Georg poległ śmiercią bohaterską, oddając życie za Ojczyznę, zabity przez pocisk, który trafił go w klatkę piersiową. Nie jestem w stanie opisać swoich myśli w tamtym momencie. Wyobraźcie sobie – musiałem wrócić do okopów, a do tego jeszcze te wieści. Mimo tego iż widziałem już wiele okropieństw, a cierpienie i śmierć otaczają mnie każdego dnia, mimo wszystko, takie wieści wywarły na mnie paraliżujące wrażenie. O ile mi wiadomo, nie cierpiał. Odszedł od nas, w blasku swojego heroizmu, swojego poświęcenia dla nas wszystkich. Nie pozwolimy, by jego obraz został zszargany. To musi być nasz przykład, powinniśmy go naśladować w jego cichym heroizmie. Oczywiście, Mama będzie płakać, a Ojciec znów będzie próbował stłumić swój ból, ale to mnie tutaj przypada ważne zadanie pomszczenia jego drogiej krwi. I zostanie pomszczony, to mogę Wam przysiąc. Chociaż spodziewałem się najgorszego, gdy zdałem sobie sprawę, że Georg był pod Verdun, jego śmierć wciąż jest dla mnie zaskoczeniem<sup>54</sup>.*

W tym poruszającym fragmencie Kurt Penther odsłania się przed swoimi bliskimi, nie tylko opisując okoliczności, w których dowiedział się o śmierci brata, ale skupiając się przede wszystkim na uczuciach, które nim targają w tamtym momencie. Wspomina on o tym, jakie emocje towarzyszą żołnierzom na froncie każdego niemal dnia, a także o tym, jak wielkim szokiem były dla niego otrzymane wieści. Jest to niewątpliwie najbardziej emocjonalny z jego listów, w którym ostatecznie porzuca on wcze-

---

<sup>53</sup> W tekście, z którego korzystałem, występowało określenie „muszkieter” – stosowane czasami jako określenie szeregowego w pruskiej piechocie; za glosariuszem w: A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's*, s. 255.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 197.

śniejszy rzeczowy ton, pozwalając sobie na dobitne wyrażenie silnych uczuć, które nim targają. Dotąd oszczędny i unikający raczej tego typu określeń, całkowicie odsłania się przed bliskimi, nie szczędząc im słów dotyczących otaczających go okropieństw. Mówi o nich otwarcie, podkreślając jeszcze, że śmierć otacza go codziennie, ale to ta osobista strata jest dla niego najdotkliwszą. Odnosi się on nie tylko do swoich uczuć, ale również zwraca uwagę na to, jak ta strata wpłynąć może na jego rodziców. To natomiast, co szczególnie zwraca uwagę w jego liście, to fakt, w jaki sposób postrzega on poświęcenie swojego brata. Wychwala je bowiem, uznaje za heroiczne i składa obietnicę, dotyczącą jego pomszczenia. Z jego słów wnioskować można o tym, jak – w jego przekonaniu – wygląda prawdziwy patriotyzm, czym jest poświęcenie dla Ojczyzny i jak żołnierz powinien spełniać swą powinność. Zwraca on uwagę na dotkliwość straty, którą poniosła jego rodzina, ale niezwykle wielką wagę przywiązuje do uczczenia poświęcenia jego brata, przedstawia niezwykle heroiczny obraz jego poświęcenia i niejako nakłada na siebie obowiązek jego pomszczenia. Trudno jest ocenić, czy to silne poczucie obowiązku jest kwestią indywidualną, właściwą dla Saksończyka czy jego rodziny, ale jego słowa stanowią mogą również odbicie występującej szerszej tendencji, postrzegania powinności w czasie wojennym przez społeczeństwo. Na tym przykładzie, można wnioskować o tym, jak wielu żołnierzy niemieckich odbierało swoją służbę, w jakich kategoriach – heroicznego poświęcenia – zapatrywało się na złożenie ostatecznej ofiary na froncie. Wątek ten rozwija Kurt Panther w dalszej części listu: *Także i my musimy teraz zapłacić nasz własny trybut wobec Ojczyzny, tak, jak wiele tysięcy innych, którym Pan nakazał nieść ten krzyż. Często modliłem się o to, by pozwolił On nam obu powrócić do Was. Jednak Jego wola była inna i musimy się jej poddać. [...] Proszę Was o jedną przysługę – bądźcie silni, dla mnie, bo teraz ja muszę na Was całkowicie polegać. Matka nie powinna się zamartwiać. Przyozdóbcie wieńcem laurowym zdjęcie bohatera. W taki sposób mu odpłacamy. Mikut i nasz oberleutnant wyrazili swoje kondolencje, cicho i z powagą, zgodnie z żołnierskim zwyczajem*<sup>55</sup>.

W tym fragmencie saksoński żołnierz zwraca uwagę na to, iż los jego rodziny jest zbieżny z wieloma innymi, które także straciły bliskich na frontach I wojny światowej. Znamienną jest jego postawa, w której przyjmuje on swój los z pokorą, uznając poświęcenie brata za konieczne i chwalebne, prezentując niezwykle patriotyczną i altruistyczną postawę. Dodatkowo zwraca uwagę odniesienie do kwestii religijnych. Saksoński żołnierz, w chwili żałoby, okazuje znaczną pokorę i wspomina o modlitwie – być może jest to kwestia indywidualna, ale także odniesienie do mechanizmu radzenia sobie ze stratą. Można także, ze względu na wzmiankę o kondolencjach złożonych przez jego towarzysza i dowódcę, wnioskować o tym, iż podobny sentyment był obecny także

<sup>55</sup> Ibidem, s. 197.

wśród innych żołnierzy niemieckich, którzy służyli na froncie zachodnim. Zwracając szczególnie w tym aspekcie słowa o składaniu kondolencji w określony sposób, żołnierskim zwyczajem. Śmierć towarzyszy była dla żołnierzy nieodłącznym elementem codzienności w warunkach wojny, a podobne doświadczenia sprawiały, iż pomiędzy zmobilizowanymi rodziły się nici porozumienia i poczucie braterstwa. Być może, wśród zmobilizowanych, poczucie obowiązku i poświęcenie dla Ojczyzny stanowiły wartości, które mocniej się odznaczały, stąd taka, a nie inna reakcja towarzyszy Penthera.

O tym, w jaki sposób kształtowały się nastroje wśród żołnierzy saskich pod koniec wojny, świadczyć może przekaz listowny pozostawiony przez Roberta Reichela: *Cała ta sprawa [ofensywa, przyp. aut.] jest znakomita! Nasi chłopcy po prostu wspaniali! Ogólnie rzecz biorąc, mamy wysokie morale*<sup>56</sup>.

Relacja saksońskiego oficera pochodzi z 13 kwietnia 1918 r., czyli z początkowego okresu ofensywy wiosennej. Chociaż to jedynie krótka wzmianka, to jednak w bardzo wyraźny sposób ze słów saksońskiego oficera wyczytać można jego emocje: entuzjazm i determinację. Dodatkowo można wnioskować, iż w początkowej fazie trwania wspomnianej kampanii, podobne emocje towarzyszyły również podwładnym Reichela, który często zawiera w swojej korespondencji uwagi, prezentujące punkt widzenia oficera. Nie można jednak jego słów rozpatrywać w oderwaniu od dalszej części jego relacji, zawartej w liście z 19 kwietnia 1918 r., gdy pisze on: *Biedny Bourquin zmarł! Czuję się osamotniony, jakbym był pomiędzy samymi obcymi. To jest zbyt okropne! Ten pełen życia facet, zawsze pogodny i zdrowy! Właśnie skończyłem pisać list do jego biednych rodziców i brata, cóż za bolesne zadanie. A jakie straty! Sześciu oficerów poległo, w tym adiutant pułku, a także dowódca mojego batalionu, kapitan Loeser. 33 rannych! Ale gazety i tak napiszą, że straty są niskie. Nie martw się o mnie, jeśli otrzymałaś ten list, to znaczy, że prawdopodobnie już jesteśmy w naszych kwaterach i odpoczywamy. Te dni pełne są honoru, ale niezwykle trudne, to trudna próba wytrzymałości psychicznej*<sup>57</sup>.

List ten pochodzi z 19 kwietnia, co wskazuje, jak szybko zmienić się mogła sytuacja na froncie i nastawienie samych żołnierzy i oficerów. Fragment listu Reichela podobny jest w wielu aspektach do relacji Penthera. Obaj pozwalają sobie, po śmierci bliskich osób, na bezpośrednie wyrażenie swoich emocji, okazanie w sposób otwarty żałoby. Innymi punktami wspólnymi ze wcześniej przytoczoną relacją są pojawiające się w liście zapewnienia o tym, iż narrator jest bezpieczny i wyszedł z niebezpieczeństwa bez szwanku, a także odniesienia do honoru i powinności żołnierskiej. Nawet mimo odczuwanej straty saksoński oficer wciąż odnosi się do tego, że cała prowadzona

<sup>56</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 233.

ofensywa jest kwestią honoru. Ciekawym elementem tej relacji, która odróżnia ją od wcześniejszych, jest ustosunkowanie się Reichela do doniesień zamieszczanych w prasie niemieckiej, która – jego zdaniem – zaniżała liczbę poległych i rannych. Brał on udział w jednej z ostatnich ofensyw prowadzonych na froncie zachodnim, być może zatem takie działania propagandowe były w tamtym okresie bardziej nasilone. Narrator nie znajduje się w dobrym stanie psychicznym, sam wspomina o znacznym obciążeniu pod tym względem. Jego nastawienie jeszcze się pogarsza w liście z 30 kwietnia 1918 r., kiedy pisze: *Życie tutaj pozbawione jest radości czy czegokolwiek, co by mogło podnieść na duchu. Po wspaniałym natarciu, stopniowo się wykrwawiamy, jak tak dalej pójdzie, niewiele zostanie. Jedynym, co uprawia mnie w lepszy nastrój, są listy od Ciebie. Poza tym, jest ponuro. Teraz Sturm poległ. Jest nas coraz mniej. Ta myśl ciągle nam towarzyszy, kiedy wyruszaliśmy było nas wielu, dzisiaj pozostało nas tylko pięciu. Przedwczoraj poległ tamten, wczoraj ten został ranny, a niedługo przyjdzie i twoja kolej. A pomimo tego wszystkiego, musimy dbać o morale własnych ludzi. To nie jest łatwe*<sup>58</sup>.

Listy Reichela, pisane w krótkich odstępach czasu, stanowią ciekawe studium tego, jak działania wojenne i wydarzenia na froncie wpływały na żołnierzy i oficerów niemieckich. W początkowym okresie, kiedy ofensywa niemiecka nabierała rozpędu, również opisujący ją narrator wykazywał się determinacją i entuzjazmem, by w czasem – w wyniku poniesionych strat i negatywnych doświadczeń – okazać w końcu zniechęcenie i coraz bardziej pogrążyć się w apatii i żalobie. Saksoński oficer wyraża swoje emocje w sposób otwarty, nie szczędzi w opisie swojej sytuacji wielu gorzkich słów, przebija wręcz z jego listu pewnego rodzaju fatalizm. Jego słowa stanowią przykład tego, z jak wielkim obciążeniem, pod względem psychicznym, musieli sobie radzić mężczyźni walczący na licznych frontach I wojny światowej. Presja w jego wypadku była jeszcze większa. Reichel, jako oficer, zwraca także uwagę na to, iż jednym z jego zadań było również dbanie o morale jego podwładnych i innych żołnierzy. Można zatem wnioskować, że oficerowie znajdowali się w jeszcze gorszej sytuacji, wymagano bowiem od nich, by swoim przykładem inspirowali własnych ludzi. Nie mogli zatem pozwolić sobie na okazywanie słabości, mimo trudnych okoliczności. Jego relacja wyróżnia się także na tle innych, z tego względu, iż pochodzi z roku 1918, kiedy wojna miała się ku końcowi, a sam Reichel brał udział w działaniach wojennych od samego jej początku, był zatem wystawiony na stres i traumę przez czas dłuższy niż inni narratorzy.

---

<sup>58</sup> Ibidem, s. 234.

### Wzmianki o Saksonii

Jeden z ciekawszych fragmentów korespondencji, jakie pozostawił po sobie Kurt Penther, dotyczy jego spotkania z królem Saksonii, Fryderykiem Augustem III z dynastii Wettynów. Wizytacje różnych oddziałów przez dowodzących nimi generałów były powszechne, miały zwykle formę oficjalnego apelu, krótkiej rozmowy z żołnierzami, łączono także tego typu uroczystości z wręczaniem medali dla tych żołnierzy, którzy wykazali się bohaterskimi czynami. Saksończyk opisuje tego typu uroczystość w swoim liście z 13 listopada 1915 r.: *O ósmej rano, tego poranka, kompania wyruszyła. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Kiedy wymaszerowaliśmy, dowiedzieliśmy się, że odwiedzi nas Jego Wysokość Król Saksonii. Następnie ustawiliśmy się na dziedzińcu farmy. Sami Saksończycy, RIR 242, 244, IR 181 i artyleria, po kilka kompanii z każdego pułku. Kiedy wszyscy się rozstawiliśmy, nałożyliśmy bagnety na broń, a Jego Ekscelencja Generał von der Decken<sup>59</sup> życzył każdej kompanii dobrego poranka. Około 10 stanęliśmy na baczność i pojawił się Jego Wysokość. Przeszedł wzdłuż naszej linii i rozmawiał z wieloma żołnierzami, którzy zwrócili jego uwagę. Stałem po prawej stronie, a król odezwał się do jednego mężczyzny obok, starszego jegomościa, który brał udział we wszystkich bitwach 242go, pytając: „Zakładam, że tutaj jest mniej wody w okopach niż dalej, w okolicach Ypres?” „Tak, Wasza Wysokość” odpowiedział starszy mężczyzna, „ale wciąż jest jej tyle, że czasami dostaje się do butów” Później Jego Wysokość zaśmiał się i ruszył dalej. Całe to wydarzenie było niezwykle saksońskie. [...] Na koniec, wręczył kilku żołnierzom jakieś medale, a potem odjechał, a my pomaszerowaliśmy z powrotem do Quesnoy<sup>60</sup>.*

W tym fragmencie zwraca przede wszystkim uwagę, wspomniany przez narratora, saksoński charakter całej tej uroczystości. Mimo tego iż zgromadzeni na apelu żołnierze służą w armii niemieckiej, to ze względu na ich pochodzenie z rejonu Saksonii nie odwiedza ich cesarz Wilhelm II, ale właśnie znany im władca, rządzący w ich rodzinnym kraju. Chociaż sama uroczystość nie jest wyjątkowa, na tle wielu tego typu wydarzeń, przekaz Penthera jest interesujący, zwłaszcza w aspekcie regionalności Cesarstwa Niemieckiego. Istotnym jest także wpływ, który spotkanie monarchy z Saksonii ma na morale zgromadzonych żołnierzy. Być może zdaniem narratora i jego towarzyszy posiada większe znaczenie niż spotkanie z cesarzem Wilhelmem, który – chociaż nominalnie sprawuje władzę nad całym krajem – nie ma zbyt wiele wspólnego z rodzinnymi stronami saksońskich żołnierzy. Opis ten jest również ciekawy w aspekcie tego, w jaki

<sup>59</sup> Chodzi tutaj o generała Gustawa von der Decken, (1861-1931) generała saksońskiego, dowodził on między innymi jednostkami rezerwowymi we Flandrii.

<sup>60</sup> A. Lucas, J. Schmieschek, *Fighting the Kaiser's War: The Saxons in Flanders, 1914-1918*, Barnsley 2015, s. 191.

sposób funkcjonowała armia niemiecka. Wspominałem wcześniej o tym, iż w jej obrębie funkcjonowały trzy korpusy, w których służyli żołnierze wywodzący się z terenu Saksonii. Podział ten znalazł zatem, opierając się na relacji Penthera, również swoje odzwierciedlenie w przypadku takich wydarzeń, jak apele, rozdawnictwo medali czy odwiedziny kadry generalskiej – pułki saskie odwiedzają zarówno król, jak i generał von der Decken, wojskowi saksońscy. Być może było to działanie celowe, mające na celu zacieśnienie związków pomiędzy żołnierzami oraz poprawienie ich morale. Penther całe wydarzenie nie bez przyczyny określa saksońskim i nie wypowiada się o nim negatywnie.

W nieco odmienny sposób, bardzo lakonicznie, do wizyty królewskiej odnosi się także Robert Reichel: *Niedługo odwiedzi nas pewien dżentelmen z Drezna, pewnie się domyślasz, kogo mam na myśli*<sup>61</sup>. Saksoński oficer odnosi się w tej lakonicznej uwadze do wizyty, którą złożył żołnierzom 32 Dywizji król Saksonii, 15 maja 1918 r. Było to ostatnie w trakcie tej wojny tego typu wydarzenie, w którym brali udział monarcha i żołnierze saksońscy. Wzmianka ta stanowi jedynie zapowiedź wizyty i nie zawiera jej dokładnego opisu, jak to miało miejsce w przypadku relacji Penthera, zwraca jednak uwagę sposób, w jaki oficer wypowiada się o swoim królu. Nie wspomina o nim bezpośrednio, słowa, których używa, mogą nawet wskazywać na pewnego rodzaju lekceważenie. W jednym ze swoich wcześniejszych listów wspomina on o wizycie, którą złożył żołnierzom cesarz Wilhelm II i wiąże ją z dodatkowymi racjami żywnościowymi i szampanem. Być może jest to zatem jedynie sposób konstruowania narracji właściwy dla jego osoby, a nie okazywanie niechęci saksońskiemu monarsze.

Pochlebnie o żołnierzach saksońskich z 242 Pułku wypowiada się Hans Brückner, pisząc: *Fakt, że zachowaliśmy się wzorowo w trakcie walk z 9 maja dodatkowo potwierdza to, iż żołnierze naszego I batalionu i 8 kompanii, jedynej, która została posłana na linię frontu z naszego batalionu, otrzymali 25 Krzyży Żelaznych drugiej klasy i jeden Krzyż Żelazny pierwszej klasy, za sam tylko ten dzień! Doświadczeni oficerowie zgodnie uznali, iż pozycje po naszej lewej zostały utrzymane tylko ze względu na działania 8 kompanii, której żołnierze pojawili się w odpowiednim momencie, pomimo ciężkiego ostrzału wroga i znacznych strat, a ich spokój udzielił się innym kompaniom i poprawił ich morale. Po raz kolejny, 242 Pułk dał wyraz temu, iż jest elitarny i przewyższył inne jednostki, jeśli chodzi o śmiałość i odwagę! Cóż, możemy być zadowoleni z takiego świadectwa*<sup>62</sup>.

W swojej relacji Brückner wspomina o wzorowym zachowaniu żołnierzy saksońskich w trakcie walk z 9 maja 1915 r. W jego opisie zwracają przede wszystkim uwagę słowa, których używa, gdy wypowiada się o swoim pułku – określa go jako elitarny,

<sup>61</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 218.

jego żołnierzom przypisuje takie cechy, jak śmiałość i odwaga, a ich zachowanie określa jako dobre świadectwo. Dodatkowo jego przekaz wzmocniają przytoczone przez niego pochwały od doświadczonych oficerów czy liczby dotyczące ilości odznaczeń, które przyznano saksońskim żołnierzom. Wypowiada się on z dumą o swoich towarzyszach i chociaż może to wynikać z poczucia solidarności czy więzi nawiązanej z mężczyznami, z którymi wspólnie walczył, większość z nich pochodziła bowiem z terenu Saksonii. Pochlebne słowa nauczyciela dotyczą zatem nie tylko jego towarzyszy, ale także ludzi wywodzących się z jego rodzinnych stron.

Relacje wspomnianych żołnierzy saksońskich pozwalają nie tylko na rekonstrukcję obrazu działań zbrojnych na froncie zachodnim I wojny światowej, ale dają również wgląd w obraz codzienności żołnierza niemieckiego na terenie okupowanej Flandrii. Autorzy listów poruszają w swojej korespondencji wiele różnorodnych tematów, przedstawiając różne aspekty rzeczywistości wojennej w sposób odpowiednio szczegółowy dla odtworzenia warunków, w jakich niemieccy żołnierze funkcjonowali na terenie okupowanego kraju. Na tym tle szczególnie odznaczają się listy Kurta Pen-thera, który wiele miejsca w swojej korespondencji poświęcił pobytowi w garnizonie, nastawieniu ludności cywilnej do niemieckiego okupanta i żołnierzy niemieckich do goszczących ich z konieczności Belgów. Pozostali w swoich relacjach opisywali także warunki panujące na linii frontu, zmagania z angielskim przeciwnikiem, a nawet opisywali własny stan psychiczny czy nastroje panujące wśród ich towarzyszy. Przedstawiony materiał źródłowy pozwala zatem na zaprezentowanie odpowiednio szczegółowego obrazu Flandrii pod okupacją niemiecką, dotykającego wielu zagadnień związanych z tym okresem w historii Belgii.

Przedstawione w artykule fragmenty listów stanowić mogą również ciekawe studium porównawcze. Ich autorzy posiadali wiele cech wspólnych – byli ludźmi wykształconymi, brali udział w działaniach zbrojnych niemal od samego ich początku, pochodzili z terenu Saksonii, służyli w jednostkach stacjonujących na tym samym obszarze. W wielu aspektach, ich doświadczenia były bardzo podobne, co znajduje odzwierciedlenie również w sposobie, w jaki opisywali swoje losy. Podobnie pisali o działaniach zbrojnych, w których brali udział, skarżyli się na te same niedogodności, odnosili się w swoich relacjach do tych samych wartości. Niejednokrotnie również sposób, w jaki konstruowali swoją narrację, był podobny. Używali oni takich samych zwrotów, byli raczej oszczędni w swoich opisach i dość otwarcie wspominali o szczegółach, nie starając się pomijać kwestii trudnych. W ich relacjach znaleźć można wiele podobnych fragmentów, które składają się na uniwersalne doświadczenie żołnierza niemieckiego na froncie zachodnim i na terenie Flandrii.

Nie oznacza to jednak, iż w ich relacjach nie można znaleźć zasadniczych różnic. Każdy z nich cechował się innym usposobieniem, co znajdowało bezpośrednie przełożenie na sposób, w jaki dobierali oni słowa i opisywali otaczającą ich rzeczywistość. Niektórzy byli w swoim opisie oszczędni i konkretni, inni obudowywali swoje relacje dużą liczbą szczegółów. Poruszali także różnego rodzaju tematy i niejednokrotnie inaczej ujmowali czy postrzegali to samo zagadnienie, przywiązywali wagę do innych jego elementów bądź całkowicie pomijali pewne kwestie. Różnili się także w sposobie, w jakim wyrażali swoje emocje, chociaż w przytoczonych fragmentach nie brakuje szczerych relacji dotyczących, w szczególności, straty i żaloby. Ciekawym elementem w tym zakresie jest również fakt, jaki wpływ miało długotrwałe wystawienie na stres i traumę na sposób, w który postrzegali oni rzeczywistość i opisywali ją w swoich listach. Aspekt psychologiczny, zmieniający się wraz z upływem czasu nastawienie, również odznacza się w przytoczonych relacjach. Mimo zbieżnych doświadczeń, często autorzy listów ujmowali je w unikatowy i właściwy dla siebie sposób.

Jednym z celów tego artykułu była również ocena, na podstawie przedstawionych fragmentów tego, czy ich pochodzenie stanowić będzie jeden z istotnych tematów w korespondencji i czy będzie miało znaczący wpływ na sposób, w jaki pisali oni swoje listy. Chociaż tematyka związana z Saksonią pojawia się w korespondencji wymienionych żołnierzy, nie odgrywa ona decydującej roli i nie sprawia, iż ich przekaz różni się w znacznym stopniu od doświadczeń innych niemieckich żołnierzy. Treść dotycząca Saksonii – jak chociażby przytoczone przez Penthera spotkanie z królem – stanowi na pewno pewien element wyróżniający relacje wspomnianych żołnierzy na tle innych, niemniej nie stanowi dla całości relacji czynnika wiodącego. Niemniej przytoczone relacje stanowią cenny element uzupełnienia dyskursu naukowego dotyczącego Wielkiej Wojny w jej społecznym aspekcie.

### **Bibliografia:**

Germany's *Western Front: Translations from the German official history of the Great War, 1914*, Part 1, red. M. Humphries, J. Maker, Waterloo 2014.

Baker C., *The Battle for Flanders: German Defeat on the Lys, 1918*, Barnsley 2011.

Chwalba A., *Samobójstwo Europy: Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014.

Cron H., *Imperial German Army 1914-1918: Organisation, Structure, Orders of Battle*, Warwick 2002.

Gilbert M., *The First World War: A Complete History*, New York 2004.

Ham P., *1914: The Year the World Ended*, New York 2014.

- Hart P., *The Great War: 1914-1918*, Londyn 2013.
- Herwig, H., *The Marne, 1914: the Opening of World War I and the Battle That Changed the World*, New York 2009.
- Hoffman J., *Die sächsische Armee im Deutschen Reich 1871 bis 1918*, Dissertation zur Erlangung des Grades eines Doktors der Philosophie an der Philosophischen Fakultät der Technischen Universität Dresden 2007.
- Hughes D., Dinardo R., *Imperial Germany and War, 1871-1918*, Lawrence 2018.
- Lucas A., Schmieschek J., *Fighting the Kaiser's War: The Saxons in Flanders, 1914-1918*, Barnsley 2015.
- Lucas A., Schmieschek J., *For King and Kaiser: Scenes from Saxony's War in Flanders 1914-1918*, Barnsley 2020.
- Pajewski J., *Pierwsza Wojna Światowa 1914-1918*, Warszawa 2014.
- Sheldon J., *The German Army at Ypres 1914 and the Battle for Flanders*, Barnsley 2010.
- Showalter D., *Instrument of War: the German Army 1914-1918*, Oxford 2018.
- Showalter D., Robinson J., Robinson J., *The German Failure in Belgium, August 1914: How Faulty Reconnaissance Exposed the Weakness of the Schlieffen Plan*, Jefferson 2019.
- Stone D., *The Kaiser's Army: The German Army in World War One*, Conway 2015.
- The Imperial German Army: The History and Legacy of Germany's Armed Forces during World War One*, Charles Rivers Editors 2019.
- Ulrich B., Ziemann B., *German Soldiers in the Great War: Letters and Eyewitness Accounts*, Barnsley 2010.
- Veranneman J., *Belgium in the Great War*, Barnsley 2018.
- Volkman E., *Wielka Wojna 1914-1918*, Oświęcim 2013.
- Weichlein S., *Regionalism, Federalism and Nationalism in the German Empire*, [w:] *Region and State in XIX-Century Europe, Nation-building, regional identities and separatism*, ed. J. Augusteijn, E. Storm, London 2012.
- Werth G., *Flanders 1917 and the German Soldier*, [w:] *Passchendaele in Perspective: The Third Battle of Ypres*, ed. P. Liddle, London 2013.
- Witkop P., *German Students' War Letters*, Philadelphia 2013.